

Izabela Kolecka: Kamizelki nożoodporne od 2026 roku budzą kontrowersje **str. 2**



FOT. WOJCIECH WOJTKIEWICZ

Skok na carski pociąg pod Bezdanami był zuchwałą, a pikanterii dodawał mu fakt, że kilku z rabusiów rządziło potem Polską - **str. 8**

POD PARAGRAFEM

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Czwartek
16.10.2025

Nr 241 (5698)
Nakład: 4.460 egz.

www.gs24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Prokuratura
ponownie zbada, czy
radna Kurzawa,
zamieszczając zdjęcie,
złamała prawo **str. 3**

**Medale
i odznaczenia**
dla najlepszych
nauczycieli **str. 3**

Za nami połowa
kadencji parlamentu.
Spytaliśmy polityków,
jak oceniają minione
dwa lata **str. 4**

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570



SPORT

Kadrowicze z Pogoni o występ na mundialu będą walczyć w wiosennych barażach **str. 16**



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Podatkiem w spekulantów mieszkaniowych

Wyższego podatku od nieruchomości za mieszkania, w których nikt nie mieszka, domagają się niektórzy radni Koalicji Obywatelskiej i działacze partii Razem **str. 4**

Jest porozumienie lewicy i PSL w sprawie związków partnerskich. Szczegóły poznamy w piątek **str. 6**

Łukaszenka straszy wojną nuklearną, jak Stany Zjednoczone przekażą Ukrainie pociski Tomahawk **str. 7**

OŚWIATA JAK NIE MUSZĘ, TO NIE CHODZĘ - MÓWIĄ UCZNIOWIE

Edukacji zdrowotnej uczniowie nie chcą

Leszek Wójcik
Szczecin

Zdecydowana większość uczniów w Szczecinie zrezygnowała z zajęć z edukacji zdrowotnej. Najgorzej sytuacja wygląda w technikach. Tam spośród prawie 3 tys. uczniów na edukację będzie chodzić zaledwie 215.

Nowy przedmiot w szkołach, czyli edukacja zdrowotna, kompletnie nie wypalił. Zainteresowanie nim w Szczecinie jest niewielkie. Z przedmiotu wypisała się przysięgająca większość. Zapytani o powód, wszyscy praktycznie mówią to samo: „Jeśli nie muszę, to nie będę chodzić”.

Jeszcze przed rozpoczęciem roku szkolnego zapowiadano, że edukacja zdrowotna będzie funkcjonować tak jak wszystkie inne przedmioty - z odpytywaniem, stopniami, sprawdzianem obecności... Z powodu protestów prawej strony sceny politycznej (łącznie z Episkopatem), zdecydowano jednak, że edukacja zdrowotna będzie przedmiotem nieobowiązkowym, na który mają prawo uczęszczać uczniowie starszych klas szkoły podstawowej i trzech pierwszych poziomów szkół ponadpodstawowych.

W praktyce, 1 września każdy uczeń był zapisany na edukację. Żeby skorzystać z prawa i z niej zrezygnować, rodzice musieli napisać oficjalne pismo - wzory były dostępne w internecie, ale wystarczyła także pisemna deklaracja zanesiona do sekretariatu lub nawet telefon do szkoły z informacją, że syn lub córka nie będzie chodzić na dodatkowe zajęcia (nie wymagano podawania powodów).

Sądząc po liczbie tych wniosków, można stwierdzić, że w Szczecinie trudno mówić o popularności edukacji zdrowotnej. Oto wyniki. Uprawnionych do uczęszczania na zajęcia jest

w tym roku szkolnym dokładnie 27 002 uczniów. Po przeliczeniu wszystkich deklaracji już wiadomo, że na zajęcia będzie chodzić zaledwie 8710 - zrezygnowało więc 18 292!

Rodzice mówią o przemęczeniu dzieci.

- Dyskutowaliśmy z mężem na ten temat. Nawet nie jeden raz - przyznaje mama Adama. - Doszliśmy jednak do wniosku, że nasz syn ma za mało czasu na relaks i sport. Dlatego na ostatnim spotkaniu z rodzicami napisałam podanie z prośbą o wypisanie go z edukacji zdrowotnej.

- To nie był łatwy wybór - przyznaje kolejny rodzic. - Chcielibyśmy, by Stasiu chodził na te zajęcia, ale widzę, że syn po przyjściu ze szkoły jest zmęczony. A w przeciwieństwie do dorosłych, ma jeszcze po południu przygotowywać się do kolejnych zajęć. Postanowiliśmy więc, że

nie będziemy go dodatkowo przeciążać.

To tylko kilka z wielu opinii. Większość brzmiała podobnie: dzieci są przemęczone nauką - dodatkowe zajęcia to zbyt duże dla nich obciążenie.

Na pewno swoje zrobiła także krytyka treści zawartych w podstawie programowej przedmiotu przez polityków prawicy i księży, ale zapytani przez nas rodzice się do tego nie przyznawali. Nie zaprzeczali natomiast, że (szczególnie w przypadku uczniów starszych) kierowali się ich zdaniem. A co mówili sami uczniowie? Przyznawali, że się nauką dodatkowego przedmiotu w ogóle nie interesowali. - Jeśli mogą nie chodzić, to nie będą chodzić - mówili.

Najwięcej uczniów zrezygnowało w technikach. Tam na zajęciach będzie zaledwie 7 proc. uczniów. ©P

Dokończenie na str. 4



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

W szkołach podstawowych na lekcje edukacji zdrowotnej będzie chodzić mniej niż połowa uczniów. To najlepszy wynik

Już w piątek: Puls i Tygodnik Regionów

● Październik 1972. Biskupi ingres oczami Służby Bezpieczeństwa. Tak wyglądała esbecka inwigilacja w PRL-u

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

16 PAŹDZIERNIKA

Dzień Papieża Jana Pawła II
Upamiętnia wybór kardynała Karola Wojtyły na papieża 16 października 1978 roku. Sejm RP ustanowił ten dzień świętem w hołdzie dla Ojca Świętego.

POLSKA

1384

Jadwiga Andegaweńska została koronowana w katedrze wawelskiej na króla Polski.

1820

W Krakowie rozpoczęto usypywanie Kopca Kościuszki. 1889 - Fotograf i wynalazca Konrad Brandel uzyskał patent na ręczny aparat do zdjęć migawkowych zwany fotorewolwerem.

1929

Franciszek Żwirko i Antoni Kocjan ustanowili na samolocie RWD-2 międzynarodowy rekord wysokości lotu (4004 m).

1940

Oficjalnie utworzono warszawskie getto.

1945

Minister spraw zagranicznych Wincenty Rzymowski podpisał w imieniu Polski Kartę Narodów Zjednoczonych.

1958

Telewizja Polska wyemitowała premierowy program Kabaretu Starszych Panów.

2003

Tablice zawierające 21 postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego z sierpnia 1980 zostały umieszczone na Światowej Liście Dziedzictwa Kulturowego UNESCO.

ŚWIAT

1793

W Paryżu ścięto na gilotynie królową Marię Antoninę.

1923

Założono The Walt Disney Company.

1946

Na podstawie wyroków zapadłych w procesach norymberskich dokonano egzekucji dziesięciu hitlerowskich zbrodniarzy wojennych.

1978

Arcybiskup metropolita krakowski kardynał Karol Wojtyła został wybrany na papieża jako pierwsza osoba spoza Włoch od 456 lat, przyjmując imię Jan Paweł II.

1978

Wanda Rutkiewicz jako trzecia kobieta, pierwsza Europejka i pierwszy obywatel Polski weszła na szczyt Mount Everestu (8848 m n.p.m.).

„Nie ubierzemy ratowników w pancerz”. Kamizelki nożoodporne budzą kontrowersje

Agnieszka Domanowska
Rozmowa

z Izabelą Kolecką, dyrektorem Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Białymstoku.

Od stycznia 2026 roku wszyscy ratownicy medyczni w Polsce będą zobowiązani do noszenia kamizelek szpikulco i nożoodpornych. To efekt decyzji Ministerstwa Zdrowia. Pani dyrektor, co dokładnie wprowadza nowe rozporządzenie?

To jest zarządzenie prezesa Narodowego Funduszu Zdrowia z 22 lipca tego roku. Zgodnie z nim wszystkie zespoły ratownictwa medycznego mają być wyposażone w kamizelki szpikulco- i nożoodporne. Obowiązek zaczyna obowiązywać od 1 stycznia 2026 roku. Choć były prowadzone rozmowy o rezygnacji z tego rozwiązania, Ministerstwo Zdrowia podtrzymało swoją decyzję.

Czy kamizelki będą przypisane do poszczególnych ratowników?

Nie, zgodnie z zarządzeniem będą przypisane do karetek, a nie do konkretnych osób. W praktyce oznacza to, że w zespole dwuosobowym będą dwie kamizelki, w trzyosobowym - trzy. Ministerstwo zebrało od nas zapotrzebowanie w liczbie odpowiadającej liczbie członków zespołów, ale



FOT. WOJCIECH WOTKIEWICZ

Izabela Kolecka: - Nigdy nie wiemy, co nas spotka na miejscu zdarzenia

dyskutujemy o zmianie - tak, aby każdy ratownik miał indywidualnie dopasowaną kamizelkę.

Problemem może być także kwestia rozmiarów.

Dokładnie. Trudno wyobrazić sobie, żeby filigranowa ratownicza i postawny ratownik mieli nosić ten sam rozmiar kamizelki. W naszej pracy mamy osoby od XS po kilka razy XL. Ministerstwo zadeklarowało, że kamizelki będzie więcej - po trzy na karetkę typu P i trzy na karetkę typu S - ale nadal uważamy, że to niewystarczające. Dodatkowo mają być dostępne różne rozmiary.

Kto sfinansuje ich zakup?

Ministerstwo Zdrowia zapowiedziało, że sfinansuje kamizelki i przekaże je dysponentom ratownictwa medycznego. Zakup ma być centralny, obejmujący cały kraj. Po pół roku od wprowadzenia przepisu planowana jest ankieta, która pokaże, jak kamizelki są używane i czy rzeczywiście się sprawdzają. Na tej podstawie mają być prowadzone dalsze rozmowy.

muający cały kraj. Po pół roku od wprowadzenia przepisu planowana jest ankieta, która pokaże, jak kamizelki są używane i czy rzeczywiście się sprawdzają. Na tej podstawie mają być prowadzone dalsze rozmowy.

Czy Pani zdaniem kamizelki realnie poprawią bezpieczeństwo?

Na pewno zwiększają poziom ochrony, ale trzeba pamiętać, że nie ubierzemy ratowników w pancerz od stóp do głów. Muszą być w stanie pracować, podnosić pacjentów, wносить sprzęt. Kamizelka nie rozwiąże wszystkich problemów, a w wielu sytuacjach może wręcz ograniczać swobodę ruchów.

Jakie obawy zgłaszają sami ratownicy?

Najczęściej wskazują na dodatkowe obciążenie. Sprzęt, który wnoszą np. na czwarte piętro, waży około 70 kilogramów. Do tego kamizelka - kolejne kilka kilogramów. W sytuacjach nagłych, np. zatrzymaniu krążenia, każda sekunda i każdy dodatkowy kilogram ma znaczenie. Dochodzą też warunki pracy: w ciasnych i gorących pomieszczeniach latem kamizelka będzie dodatkowo przegrzewać, a zimą - wychładzać.

Czy kamizelki będą zakładane na każdy wyjazd?

Na razie nie ma ogólnopolskich wytycznych, które jasno to regulują. Wiadomo, że dyspozytor medyczny będzie zbierał szczegółowy wywiad i jeśli oceni, że sytuacja jest potencjalnie niebezpieczna, wezwie także policję. Ale w praktyce trudno przewidzieć wszystkie zdarzenia. Czasem wezwanie brzmi „zasłabnięcie”, a na miejscu okazuje się, że opiekun chorego reaguje agresywnie. Dlatego jako dyrektor będę rekomendowała zakładanie kamizelek do każdego wyjazdu - nigdy nie wiemy, co nas spotka na miejscu zdarzenia.

Jak często ratownicy spotykają się z agresją?

Regularnie. Szacuję, że kilka procent to interwencje wobec osób agresywnych. Trzeba pamiętać, że 60-70 procent zgłoszeń dotyczy osób pod wpływem alkoholu lub substancji psychoaktywnych. W takich sytuacjach ryzyko napaści rośnie.

Jeśli nie kamizelki - jakie inne rozwiązania mogą zwiększyć bezpieczeństwo?

Stawiamy na szkolenia. Organizujemy zajęcia z technik deeskalacji konfliktu i samoobrony. Personel uczy się, jak zmniejszać intensywność konfliktu i eliminować napięcie, co jest istotne dla zachowania prawidłowej relacji i efektywnej komunikacji z pacjentem i osobami towarzyszącymi. Oferujemy też opiekę psychologiczną. Ale potrzebne są również kampanie społeczne, które budowałyby szacunek wobec ratowników, pielęgniarzy i lekarzy. To zawody, które codziennie ratują życie i zdrowie.

Na razie nie ma ogólnopolskich wytycznych, które jasno to regulują. Wiadomo, że dyspozytor medyczny będzie zbierał szczegółowy wywiad i jeśli oceni, że sytuacja jest potencjalnie niebezpieczna, wezwie także policję. Ale w praktyce trudno przewidzieć wszystkie zdarzenia. Czasem wezwanie brzmi „zasłabnięcie”, a na miejscu okazuje się, że opiekun chorego reaguje agresywnie. Dlatego jako dyrektor będę rekomendowała zakładanie kamizelek do każdego wyjazdu - nigdy nie wiemy, co nas spotka na miejscu zdarzenia.

Jakie są inne systemowe narzędzia wspierające ratowników?

Korzystamy z systemu wspomagania dowodzenia państwowego ratownictwa medycznego. Na tabletach mamy przycisk „pomoc”. Jeśli ratownik poczuje zagrożenie, uruchamia go, a dyspozytor natychmiast łączy się z policją i wysyła wsparcie. To ważne zabezpieczenie.

Podsumowując - jak Pani ocenia wprowadzenie kamizelek?

To rozwiązanie budzi kontrowersje i nie ma pełnej akceptacji w środowisku. Ale skoro obowiązek został wprowadzony, musimy się do niego dostosować. Ja wierzę, że w jakimś zakresie to poprawi bezpieczeństwo naszych pracowników, choć równocześnie podkreślam - to nie kamizelki, lecz edukacja personelu medycznego oraz budowanie szacunku społecznego są kluczem do prawdziwego bezpieczeństwa. Zaczniemy od siebie. Edukujmy społeczeństwo. Budujmy zaufanie. Postępujmy zgodnie z procedurami.

ĆWICZENIA W 5 PUŁKU INŻYNIERYJNYM. SCENARIUSZ, JAK Z FILMU AKCJI

MANEWRY WOJSKOWE

W koszarach 5 Pułku Inżynierijnego w szczecińskich Podjuchach przeprowadzono ćwiczenia z reagowania na sytuacje kryzysowe.

Scenariusz zakładał m.in. atak terrorystów, pożar oraz ewakuację personelu.

Celem było sprawdzenie skuteczności obowiązujących procedur i współpracy służb.

- Dzięki takim działaniom możemy przygotować się na realne zagrożenia i dbać o bezpieczeństwo wszystkich osób przebywających w obiekcie - podkreślają wojskowi.



FOT. MONIKA SPINZ



FOT. MONIKA SPINZ

Zaszczytne medale i nagrody dla naszych najlepszych nauczycieli

Leszek Wójcik
Szczecin

80-letni Kazimierz Humennik z Zespołu Szkół nr 1 w Choszczynie otrzymał zaszczytne odznaczenie „Za długoletnią służbę”. Przyznany przez prezydenta RP medal wręczył wicewojewoda Bartosz Brożyński.

Wicewojewoda zachodniopomorski Bartosz Brożyński wręczył również złote, srebrne i brązowe Medale za Długoletnią Służbę. Co roku prezydent RP przyznaje je osobom za wzorowe i wyjątkowo sumienne wykonywanie obowiązków w służbie państwa.

Medale Komisji Edukacji Narodowej, nagrody Ministra Edukacji Narodowej oraz nagrody

kuratora oświaty wręczył Zachodniopomorski Kurator Oświaty Paweł Palczyński. Ale nie wszystkim wyróżnionym. We wtorek Hanna Guzik ze Szkoły Podstawowej nr 10 w Szczecinie została szczególnie uhonorowana - medal Komisji Edukacji Narodowej wręczyła jej w Warszawie minister edukacji narodowej Barbara Nowacka.

Delegacja szczecińska w Warszawie nie była jednoosobowa. Na uroczystości w ministerstwie został jeszcze zaproszony Marek Kamiński (z Zespołu Szkół Rolniczych Centrum Kształcenia Zawodowego w Świdwinie), który otrzymał tytuł Honorowego Profesora Oświaty oraz Wojciech Kaczor z Liceum Ogólnokształcącego nr 16 w Szczecinie, który otrzymał nagrodę Ministra Edukacji.



Kazimierz Humennik z Zespołu Szkół nr 1 w Choszczynie wciąż jest nauczycielem

Prokuratura ponownie zbada, czy radna przegięła ze zdjęciem

Mariusz Parkitny
Szczecin

Szczeciński sąd uchylił decyzję prokuratury, która odmówiła wszczęcia postępowania w sprawie zdjęcia imigrantów zamieszczonego przez radną Agnieszkę Kurzawę z PiS. Według fundacji Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych, zachowanie radnej miało podtekst rasistowski.

Sprawa dotyczy kwietniowego wpisu Agnieszki Kurzawy w mediach społecznościowych. Na swoim fanpage'u - radna sejmiku województwa - zamieściła zdjęcie grupy mężczyzn o ciemnej karnacji czekających na przystanku w Szczecinie.

Fotografię radna opatrzyła komentarzem okraszonym dużą liczbą wykrzykników.

- Dzisiaj centrum Szczecina! Czy to już pierwsza transza imigrantów z Niemiec?

Wpis radnej wykorzystał w kampanii wyborczej Karol Nawrocki, ówczesny prezes IPN, obecnie prezydent RP.

Osoby na zdjęciu okazały się legalnie przebywającymi i pracującymi w Szczecinie cudzoziemcami.

Dlatego według Ośrodka, oboje dopuścili się przestępstwa rozpowszechniania rasistowskich treści. I zawiadomili prokuraturę (w piśmie podał



To zdjęcie, które zamieszczała radna Agnieszka Kurzawa jest powodem kontrowersji

jeszcze Pawła Szefernaka, który był szefem sztabu Karola Nawrockiego).

- Karol Nawrocki i szczecińska radna Agnieszka Kurzawa - rozpowszechniali rasistowskie treści, będące skrajną manipulacją. Kurzawa zamieściła zdjęcie, na którym widać czarnoskórych osoby i podpisała je informując, że są to nielegalni migranci. Okazało się, że wszystkie osoby widoczne na zdjęciu to legalnie zatrudnieni pracownicy, posiadający zezwolenia na pobyt i pracę w Polsce i płacący w naszym kraju podatki. Chwilę później do radnej dołączył prezes IPN Karol Nawrocki, który nagrał spot wyborczy o rasistowskim przesłaniu. Naszym zdaniem

wskazane osoby mogły dopuścić się propagowania rasizmu wobec osób o odmiennym pochodzeniu etnicznym. Chodzi o art. 256 kk, za naruszenie którego grozi kara do trzech lat bezwzględnej pozbawienia wolności - komentował Ośrodek.

24 czerwca 2025 r. prokurator odmówił wszczęcia dochodzenia. Stwierdził, że czyn nie zawiera znamion czynu zabronionego.

Ośrodek zaskarżył decyzję do sądu. Pełnomocnik Ośrodka przekonywał, że prokurator, odmawiając wszczęcia śledztwa, dowolnie i sprzecznie z zasadami doświadczenia życiowego ocenił wpis radnej i nieprawidłowo przyjął, że jej za-

chowanie nie wyczerpuje znamion przestępstwa nawoływania do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych, „skoro jej wpis miał na celu wzbudzenie niechęci i braku sympatii, a wręcz wrogości wobec migrantów o ciemniejszym kolorze skóry, nadto sugerował, że ich obecność w przestrzeni publicznej winna budzić niepokój, co więcej - był wyrazem drwin z uchodźców”.

Niedawno szczeciński sąd rejonowy uchylił postanowienie prokuratury i nakazał ponownie zbadanie przez nią sprawę.

Mamy komentarz Agnieszki Kurzawy. Jej zdaniem sprawa nie spełniała przesłanek uzasadniających wszczęcie postępowania.

- Od samego początku sprawa nie spełniała przesłanek uzasadniających wszczęcie postępowania. Decyzja prokuratury o odmowie wszczęcia postępowania była w pełni zasadna. Sądy i prokuratura powinny koncentrować swoje działania na rzeczywistych sprawach o charakterze przestępczym, w których dochodzi do naruszenia prawa i pokrzywdzenia obywateli, a nie na angażowaniu się w działania motywowane politycznie - komentuje.

Na razie nie wiadomo, kiedy prokuratura zakończy ponowną analizę sprawy.

MATERIAŁ INFORMACYJNY PROGRAMU APETYT NA POLSKIE. MISTRZOWIE 5 PORCJI

0011409234

Dlaczego warto świętować Światowy Dzień Owoców i Warzyw?

Już jutro 17 października będziemy obchodzić Światowy Dzień Owoców i Warzyw - święto, które jest realną okazją, by przypomnieć sobie, jak wielką moc mają te kolorowe dary natury. Warzywa i owoce to fundament zdrowej diety - dostarczają witamin, składników mineralnych, błonnika i cały arsenał antyoksydantów, związków wspierających nas w codziennej walce ze stresem oksydacyjnym, zmęczeniem i chorobami cywilizacyjnymi.

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) zaleca, aby codziennie spożywać co najmniej 400 g warzyw i owoców, najlepiej w pięciu porcjach. Co ważne, jedną z nich może stanowić szklanka (200 ml) soku owocowego, warzywnego lub owocowo-warzywnego - to praktyczny i smaczny spo-



sób na wzbogacenie i wzmocnienie naszej diety.

Dlaczego warto postawić na różnorodność?

Kolory warzyw i owoców to nie tylko uczta dla oczu,

ale też wskazówka, jakie cenne związki kryją się w środku. Czerwone pomidory zawierają likopen, zielone brokuły dostarczają sulforafanu, pomarańczowe marchewki - beta-karotenu, a fioletowe ja-

gody - polifenoli o działaniu przeciwdrobnoustrojowym. Te związki stanowią naturalną tarczę, która wzmacnia odporność, chroni serce i zmniejsza ryzyko cukrzycy czy niektórych nowotworów.

Jesień to czas, kiedy szczególnie warto pamiętać o takich sprzymierzeńcach. Szklanka soku jabłkowego dostarczy witaminę C i polifenoli wspierających układ odpornościowy. Sok marchwiowy - bogaty w beta-karoten - nie tylko poprawi kolor skóry, ale też zadba o nasze oczy i naturalną barierę ochronną organizmu. Sok buraczany, bogaty w naturalne azotany, wspiera krążenie i dotlenienie mózgu, co docenią zwłaszcza seniorzy. Sok pomidorowy zawiera likopen, który ma istotne znaczenie we wspieraniu funkcjonowania układu krążenia. Włączenie takich soków do codziennej rutyny to prosty sposób, by przygotować ciało na chłodniejsze miesiące.

O czym warto pamiętać na co dzień?

Warto pamiętać, że soki mają cenne właściwo-

ści, najlepiej traktować je jako uzupełnienie diety. Najzdrowsza dieta to ta, w której warzywa i owoce pojawiają się w każdym posiłku - w różnorodnych formach: surowe, gotowane, pieczone czy właśnie w postaci soku.

Światowy Dzień Owoców i Warzyw to świetna okazja, by zacząć „kolorową misję”. 5 porcji owoców i warzyw dziennie to naprawdę niewiele, a ich systematyczne spożywanie wzmacnia zdrowie, samopoczucie i odporność. A skoro jedna porcja może mieć postać soku - tym łatwiej o sukces!

Autor: dr hab. n. med. i n. o zdr. Beata Sińska, Kierownik Zakładu Żywności Człowieka Wydziału Nauk o Zdrowiu Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

#Fundusze Promocji

SZCZECIN WŁADZE MIASTA ZAPEWNIAJĄ, ŻE ŚLEDZĄ NA BIEŻĄCO SYTUACJĘ I CZEKAJĄ, AŻ SPRAWA BĘDZIE „PEWNA”

Podatkiem w spekulantów od lokali

Mariusz Parkitny
Szczecin

Nie będzie, przynajmniej na razie, wyższego podatku od nieruchomości, aby ograniczyć spekulacje cenami mieszkań w Szczecinie

To odpowiedź skarbniczki miasta na inicjatywę, która rozlewa się po dużych samorządach w Polsce.

O sprawie informowaliśmy kilka dni temu. O wprowadzenie wyższego podatku dla niektórych przedsiębiorców apeluje kilkoro radnych Szczecina oraz Partia Razem.

- Prowadzimy zbórkę podpisów pod petycją do Prezydenta Miasta Szczecin w sprawie wprowadzenia opodatkowania pustostanów, które są pod kontrolą deweloperów i funduszy inwestycyjnych. Naszym celem jest ograniczenie spekulacji mieszkaniowych oraz zwiększenie dostępności lokali dla mieszkańców - wyjaśnia Radosław Kopkiewicz z Partii Razem - okręg Zachodniopomorski.



Według radnych korzyści z wyższego opodatkowania za pustostany spekulacyjne to dodatkowe wpływy budżetowe, które można przeznaczyć na sprawy komunalne

Z podobną inicjatywą wyszli szczecińscy radni Koalicji Obywatelskiej - Wiktoria Rogaczewska i Przemysław Słowik.

- Kolejne miasta w Polsce podejmują działania mające na celu ograniczenie spekulacji cenami mieszkań, wynikającej m.in. z zakupów inwestycyjnych, skupu lokali czy celowego wstrzymywania ich sprzedaży. Brakuje systemowych narzędzi

ustawowych normujących tego typu praktyki. Zgodnie z obowiązującymi regulacjami, prawie 30-krotny wzrost podatku od niezamieszkałych lokali mieszkaniowych mógłby sprawić, że ich długoterminowe przetrzymywanie stanie się nieopłacalne, co w konsekwencji przyczyniłoby się do zwiększenia dostępności lokali na rynku, powiększenia zasobu mieszkaniowego oraz obniżenia cen mieszkań - tłumaczy.

Wyższe podatki wprowadziły m. in. Katowice. Skąd nagle takie zainteresowanie pustostanami w rękach niektórych przedsiębiorców i funduszy? To efekt orzeczenia sądu w jednej ze spraw, że lokale mieszkalne, które nie służą zaspokajaniu potrzeb mieszkaniowych, a jednocześnie „pozostają w dyspozycji przedsiębiorcy (...), stanowiąc element jego strategii gospodarczej”, powinny być traktowane jako nieruchomości zajęte na prowadzenie działalności gospodarczej.

Co na to władze Szczecina? Bacznie się sprawie przyglądają. - Obecnie w stosunku do deweloperów prowadzących sprzedaż mieszkań stosowane są stawki mieszkaniowe, jednak sytuacja jest monitorowana, szczególnie w odniesieniu do działań podejmowanych w innych miastach, w tym w Katowicach. W omawianym zakresie nie zapadł jeszcze żaden wyrok, a wydanie decyzji, które następnie zostałyby uchylone przez sąd, powoduje wystąpienie dodatkowych kosztów związanych z koniecznością zwrotu zapłaconego podatku wraz z odsetkami. W każdej indywidualnej sprawie, przed podjęciem decyzji, konieczne jest przeprowadzenie szczegółowego postępowania dowodowego, które potwierdzi, że mamy do czynienia z trwałymi pustostanem - wyjaśnia Dorota Pudło-Żylińska, skarbnik miasta.

- Miasto podejmie odpowiednie działania w przypadku potwierdzenia interpretacji przepisów przez Naczelny Sąd Administracyjny dotyczący opodatkowania niesprzedanych lokali mieszkaniowych deweloperów stawką przeznaczoną dla działalności gospodarczej, bądź w sytuacji, gdy orzecznictwo sądowoadministracyjne utrwali taką wykładnię przepisów - dodaje skarbniczka.

Zwraca uwagę, że potrzebne są zmiany w prawie.

- Zidentyfikowane problemy w zakresie opodatkowania mieszkań jednoznacznie wskazują na konieczność nowelizacji przepisów ustawowych, tak aby odzwierciedlały one społeczne oczekiwania wobec polityki mieszkaniowej państwa. Miasto Szczecin wraz z innymi członkami Unii Metropolii Polskich aktywnie uczestniczy w formułowaniu propozycji zmian przepisów ustaw, w tym w szczególności ustawy o podatkach i opłatach lokalnych oraz Ordynacji podatkowej - dodaje.

Politycy oceniają połowę kadencji

Bogna Skarul
Zachodniopomorskie

Dwa lata temu Koalicja 15 października wygrała wybory parlamentarne. Spytałismy polityków, jak oni oceniają na półmetku kadencji i jakie nadzieje wiążą z kolejnymi dwoma latami.

Jarosław Rzepa, poseł PSL

- Z perspektywy minionych dwóch lat, wyraźnie widać, że wiele rzeczy się udało. Widać to choćby w Zachodniopomorskiem, gdzie inwestycje ponędz szaleją. To przecież ponad 18,5 mld zł. To choćby Pendolino, które u nas jeździ - tego nikt nie zrobił, a myśmy zrobili, to statki i prom nowo budowany, to kontynuacja budowy terminala kontenerowego, to inwestycje w koleje, porty. A z programów społecznych to: in vitro, babciowe. Oczywiście, są tematy, które są koalicyjnie trudne. Ale przy wielu z udaje się wypracować kompromis. Te dwa lata to bardzo dobry czas dla naszego regionu.

Artur Szalabawka, poseł PiS

- Dwa lata koalicji rządzącej, to dwa lata niespełnionych umów. Co się dzieje ze 100 punktami Koalicji Obywatelskiej, która obiecała je spełnić? Spełniona została garstka. Te dwa lata jakie są przed nami, to będą kolejne dwa lata zmarnowane.

Dariusz Olech, prezes okręgu Szczecin „Nowej Nadziei” (Konfederacja)

- Powiem krótko, ta koalicja to wielkie rozczarowanie. To też niespełnione nadzieje. Wygrana obecnej koalicji sprzed dwóch lat, to nic innego jak głos ludzi, którzy po 8 latach mieli dość już rządów PiS. Ale teraz, po dwóch latach rządzenia obecnej koalicji widać, że ludzie mają jej też dość. Bo jak się przyjrzeć bliżej, to teoretycznie rząd się zmienił, ale praktycznie nic się nie zmieniło, a prognozy na najbliższe dwa lata będą sprawiały, że ludzie będą jeszcze bardziej zniechęceni.

Dariusz Wieczorek, poseł Nowej Lewicy

- Oczywiście sądzić we własnej sprawie. Ale moja ocena jest pozytywna. Udało

się nam przywrócić znaczenie Polski na arenie międzynarodowej. A przypominę, że właśnie to spowodowało odblokowanie pieniędzy z KPO. Z kolei te pieniądze pozwoliły na zmniejszenie inflacji i dały gospodarce siłę. Udało się również szereg posunięć deregulacyjnych. Natomiast muszę przyznać, że czuję pewien niedosyt. Pewnie jak większość z nas. Chodzi mi o to, że nie udało się rozliczyć poprzedniej władzy, a także nie udało się zreformować sądownictwa. Wiem, że następne dwa lata nie będą łatwe, ale jestem przekonany, że koalicja wygra kolejną kadencję w wyborach.

Adam Rudawski, członek Polska 2050, wojewoda zachodniopomorski

- To aż i dopiero półmetek. W regionie to bardzo udany i dobrze wykorzystany czas. Jest decyzja o budowie Zachodniego Obejścia Szczecina, które jest w trakcie końcowych procedur i niedługo poznamy wykonawcę. Także Szczecińska Kolej Metropolitalna jest w trakcie budowy. Powstał Terminal Instalacyjny

firmy Orlen w Świnoujściu do obsługi budowy farm wiatrowych. Również w Świnoujściu, trwają przygotowanie do rozpoczęcia inwestycji Portu Kontenerowego. Przy moim mocnym zaangażowaniu przeprowadziliśmy wszystkie procedury dla powołania parku narodowego. Sejm już zagłosował za, a teraz czekamy na Senat i podpis Prezydenta RP. Z ogólnopolskich sukcesów można wymienić wysoki wzrost gospodarczy, niską inflację, brak kredytu 0% wywalczony przez minister Katarzynę Pełczyńską - Nałęcz dzięki czemu nie rosła cena mieszkań. Wprowadzenie 800+ też jest decyzją obecnej koalicji rządzącej, o czym wiele osób zapomina. Podwyżki 30 proc. dla nauczycieli oraz 20 proc. podwyżki dla urzędników. Nie ma też hejtu w mediach publicznych. Ale w drugiej połowie kadencji trzeba jeszcze mocno popracować nad przywracaniem demokratycznych procedur prawnych i ściślej współpracy między koalicjantami. I w tym aspekcie Zachodniopomorskie może być takim bardzo dobrym przykładem.

Edukacji zdrowotnej uczniowie nie chcą

Dokończenie ze str. 1

Równie słabo jest w liceach ogólnokształcących - do sekretariatów dotarło 5257 rezygnacji (88,64 proc.). Niewiele mniej podań (procentowo) trafiło na biurka dyrektorów w szkołach branżowych - 607 (85,73 proc.). Tylko w podstawówkach zainteresowanie przedmiotem jest jako takie - na edukację zdrowotną będzie chodzić 44 proc. wszystkich uprawnionych uczniów (prawie 7,5 tys. osób).

W konsekwencji, w większości placówek trzeba łączyć klasy i dostosowywać plany lekcji. Dyrekcje starają się go tak ułożyć, by zajęcia grup łączonych odbywały się albo na początku dnia, albo na jego końcu. Chodzi o to, by dzieciom, które nie będą uczęszczać na „edukację” nie organizować opieki - w świetlicach czy bibliotekach.

W opinii prezesa Okręgowej Rady Lekarskiej w Szczecinie, liczba rezygnacji z edukacji zdrowotnej jest zatrważająca.

- Niesamowita porażka polityków - twierdzi Michał Bulsa. - Zniszczenie takiej idei, jak edukacja zdrowotna, to kompromitacja, którą trudno

opisać słowami. Potrzebujemy przedmiotu, na którym uczniowie będą uczeni profilaktyki, zdrowego stylu życia, a także odpowiadania na potrzeby i wyzwania zdrowotne społeczeństwa. Młodzi ludzie będą edukowani przez internet, a jedyne co osiągniemy, to cofnięcie się w sprawach wiedzy i świadomości młodych ludzi. Jestem zdumiony tym, co się stało.

Michał Bulsa jest ginekologiem. Jego zdaniem, młodzi ludzie muszą się uczyć o swoim ciele, a nie będą, bo zamknięto temat edukacji zdrowotnej w wątkach ideologii i seksualności.

- Jako ginekolog-położnik myślę, że to oczywiste, że nie każdy chce na takie tematy rozmawiać, ale przecież nie ma nic złego w tym, byśmy uczyli ludzi troski o ciało, o badanie piersi, o badanie jąder czy o to, jak nasze ciało reaguje na różne czynniki - mówi. - Ładujemy miliony złotych w akcje profilaktyczne, a boimy się mówić o profilaktyce w szkołach. Politycy powinni się wstydzić. Te statystyki to dowód, jak polaryzacja niszczy nasze życie publiczne. ©

Leszek Wójcik

„Shōgun”. Honor, władza, miłość w feudalnej Japonii

Wojciech Obremski

Osadzony w realiach feudalnej Japonii, monumentalny, łamiący reguły i tabu, które do tamtej pory rządziły serialami, a także z wisienką na torcie w postaci Richarda Chamberlaina - mija 45 lat, odkąd „Shōgun” zawładnął sercami widzów całego świata. Całego z wyjątkiem... Japonii.

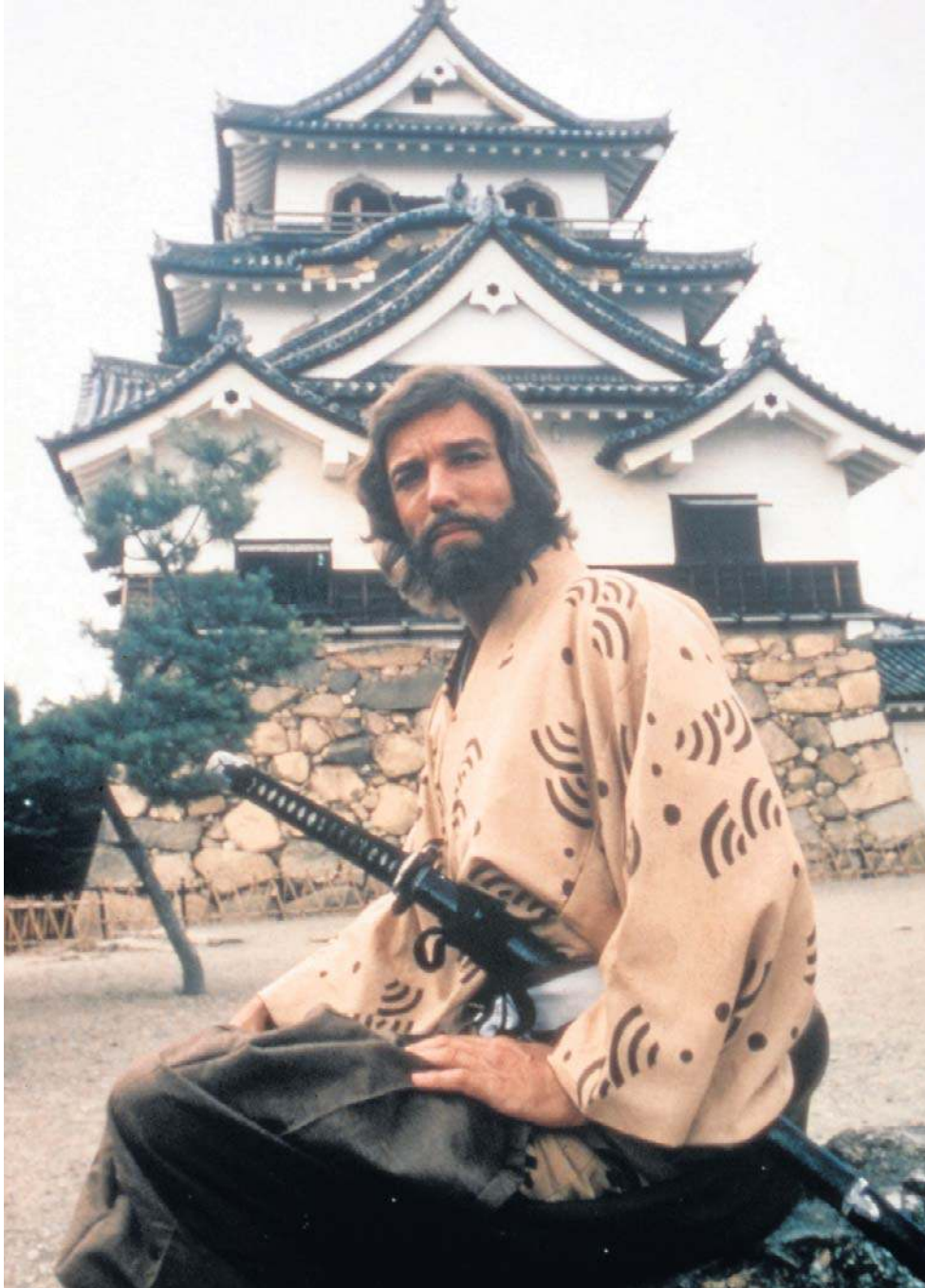
Pięciodcinkowy miniserial oparto na powieści Jamesa Clavella z 1975 roku, który, tworząc postać głównego bohatera Johna Blackthorne’a, wzorował się luźno na losach angielskiego żeglarza Williama Adamsa. W 1600 roku wyruszył on do Japonii, gdzie udało mu się osiągnąć godność shōguna, czyli wpływowego namiestnika wojskowego.

Książka zaś opisuje perypetie wspomnianego Blackthorne’a, brytyjskiego nawigatora, którego okręt rozbija się u wybrzeży Japonii początku XVII wieku. Wkrótce będzie musiał się zmierzyć z nieznaną mu kulturą, a także zostanie wpłątany w pogmatwaną sieć politycznych intryg oraz walkę o wpływy i władzę. Nie brak tu wątku miłosnego, ponadto często przeplata się szeroko pojęta kwestia honoru.

Nowe otwarcie w historii seriali

Dziś trudno sobie wyobrazić w roli Blackthorne’a kogoś innego niż Richard Chamberlain, choć to nie on był pierwszym wyborem twórców serialu. Autor pierwowzoru Clavell, pełniący funkcję producenta wykonawczego i stacja NBC, dla której kręcono „Shōguna”, chcieli, aby Blackthorne’a zagrał Sean Connery. Ten jednak, gdy usłyszał propozycję, miał roześmiać się filmowcom w twarz - nie wyobrażał sobie spędzić w Japonii ponownie kilku miesięcy. „Ponownie”, gdyż aktor przebywał w Kraju Kwitnącej Wiśni już kilkanaście lat wcześniej, podczas kręcenia jednego z filmów o Jamesie Bondzie („Żyje się tylko dwa razy”), a czas ten wspominał wyjątkowo źle.

Do roli głównego bohatera typowano też Rogera Moore’a i Alberta Finneya, jednak ostatecznie to Chamberlain został Johnem Blackthornem. - Jest wspaniały - mówił o aktorze Clavell.



Kręcenie serialu trwało kilka miesięcy, a filmowcy musieli pracować w specyficznych warunkach, z dostosowaniem się do japońskich obyczajów czy przepisów. Do roli głównego bohatera typowano też Rogera Moore’a i Alberta Finneya, jednak ostatecznie to Chamberlain został Johnem Blackthornem

„Shōgun” był prekursorem nowych trendów w produkcjach telewizyjnych, a osiągnął to, łamiąc kilka odwiecznych reguł, jakie do tej pory rządziły za oceanem na małych ekranach.

Po raz pierwszy użyto tu słowa „sikanie”, w dodatku „premierowo” pokazano także osobę oddającą moc (na szczęście nie od przodu). Zdecydowano się również na dość ostre, jak na serial, sceny przemocy. Wystarczy wymienić gotowanie człowieka we wrzącym sosie sojowym czy śmierć poprzez ścięcie. Na ekranie często pojawiają się mężczyźni w fundoshi, czyli tradycyjnej, dość skąpej bieliźnie. Mimo wszystko nie zdecydowano się na epatowanie seksem - w jednej ze scen widzimy ukochaną Blackthorne’a Mariko w kąpiel, z zasłoniętymi pierśmi. Jednak poza USA wyświetlano już ów fragment bez cenzury. Ponadto w „Shōgunie” pojawiają się wątki związane z pederastią czy rytualnym samobójstwem, czyli seppuku.

Serial powstawał głównie w Japonii (w Kioto, Tokio, Himeji i na zamku Hikone, który posłużył za siedzibę Toranagi), grało w nim wielu tamtejszych aktorów, jednak tylko troje z nich znało język angielski i to też nie w stopniu doskonałym. Wśród nich była Yōko Shimada (wspomniana Mariko), używając po prostu zapisanych fonetycznie kwestii (nierzadko bez zrozumienia ich treści). Zaś słowa, których aktorka nie potrafiła wymówić, zostały zastąpione innymi lub dograne w postprodukcji.

Polski akcent i nietłumaczone dialogi

Co ciekawe, w obsadzie nie brak polskiego akcentu - w kapitana Ferreirę wcielił się pochodzący ze Zgierza aktor Władysław Sheybal. Kręcenie serialu trwało kilka miesięcy, a filmowcy musieli pracować w specyficznych warunkach, z dostosowaniem się do japońskich obyczajów czy przepisów. Zdecydowano się również na nowatorski, jak na tamte czasy, krok - większość japońskich dialogów nie była tłumaczona (przynajmniej, jeśli chodzi o emisję w USA). To po to, by widzowie mogli utożsamiać się z głównym bohaterem i znaleźć się w podobnej sytuacji, co on, który, przybywszy do Japonii, nie rozumiał ani słowa w tutejszym języku.

Zagłowiec, który widzimy w serialu, to „Golden Hinde”, replika okrętu podróżnika Francisca Drake’a. Został zbudowany na początku lat 70., aby uczcić 400. rocznicę rejsu Drake’a dookoła świata. Obecnie statek można oglądać w St Mary Overie Dock w Londynie.

„Shōgun” dotarł także nad Wisłę, gdzie również stał się przebojem. W oryginale pięciodcinkowy serial podzielono na dwanaście pięćdziesięciminutowych odcinków, a pierwszy z nich wyemitowano 1 stycznia 1985 roku. Kolejne epizody wyświetlano w niedzielne wieczory.

Od 2024 roku na jednej z platform streamingowych można oglądać nową, dziesięciodcinkową adaptację „Shōguna”. Czy dorównuje tej sprzed 45 lat? Na to pytanie niech każdy odpowie sobie sam.

„Shōgun” dotarł także nad Wisłę, gdzie również stał się przebojem. W oryginale pięciodcinkowy serial podzielono na dwanaście pięćdziesięciminutowych odcinków, a pierwszy z nich wyemitowano 1 stycznia 1985 roku. Kolejne epizody wyświetlano w niedzielne wieczory.

Od 2024 roku na jednej z platform streamingowych można oglądać nową, dziesięciodcinkową adaptację „Shōguna”. Czy dorównuje tej sprzed 45 lat? Na to pytanie niech każdy odpowie sobie sam.

We love Japan!

„Shōguna” wyświetlono po raz pierwszy od 15 do 19 września 1980 roku. Serial od razu wspiął się na szczyty popularności i zdobył mnóstwo nagród, w tym trzy Złote Globy. Oglądało go ponad 30 milionów Amerykanów, wśród których, po emisji, wzrosło znacznie zainteresowanie japońską kuchnią, kulturą, a nawet językiem. W porze, w której leciał „Shōgun”, kina, restauracje czy zakłady

REKLAMA

0011413157



TANI WĘGIEL

Eko Energia Szczecin

ul. Szklana 3, Podjuchy www.zawszetani.pl

☎ 91 471 21 34, 668 394 388

PROMOCJA JESIENNA !!!

ORZECH GRUBY	1550
ORZECH DROBNY	1300
GROSZEK	1300
GROSZEK 5-25	1500

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Nowy sondaż – 6 partii w Sejmie

Gdyby wybory parlamentarne odbyły się w najbliższą niedzielę, do Sejmu dostałoby się sześć partii. Największe poparcie zanotowała Koalicja Obywatelska (29,5 proc.), drugi wynik ma Prawo i Sprawiedliwość (28,5 proc.), a podium zamyka Konfederacja (14,4 proc.) - wynika z najnowszego sondażu Opinii24 dla TVN24.

Na czwartym miejscu znalazła się partia Grzegorza Brauna, Konfederacja Korony z poparciem 6,4 proc.

Nową Lewicę wskazało 5,4 proc. respondentów, a Partię Razem Adriana Zandberga 5,2 proc. badanych.

Pięcioprocentowego prognozy wyborczego nie przekroczyłyby Polskie Stronnictwo Ludowe i Polska 2050, na które głos chciało oddać odpowiednio 2,3 proc. badanych oraz 1,7 proc. Inną partię wskazało 0,7 proc. ankietowanych, niezdecydowanych było 4,7 proc. respondentów. 1,2 proc. ankietowanych odmówiło udzielenia odpowiedzi.

Oprac. Anna Nagel | PAP

WATYKAN

Papież dostał konia z Polski



Papież Leon XIV otrzymał w środę białego konia czystej krwi arabskiej ze stadniny w Kołobrzegu-Budzistowie. Sprawnym ruchem chwycił wodze konia i wyraźnie zadowolony zaczął go prowadzić po watykańskim dziedzińcu. Papież jeździł konno podczas swej wieloletniej posługi w Peru. | PAP

BARCICE

Zatrzymano podejrzanego o potrójne zabójstwo

25-letni mężczyzna podejrzany o potrójne zabójstwo w Barcicach koło Nowego Sącza został zatrzymany przez policję - potwierdziła w środę rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Nowym Sączu Justyna Rataj-Mykietyn.

Według nieoficjalnych informacji, 25-latek został za-

trzymany w pustostanie na terenie Barcic. Tragedia rozegrała się w nocy z wtorku na środę w domu rodzinnym zatrzymanego. Ofiarami są kobieta w wieku 52 lat oraz dwaj mężczyźni w wieku 45 i 66 lat - wszyscy byli ze sobą spokrewnieni.

Oprac. Anna Nagel | PAP

BRUKSELA

Sekretarz generalny NATO Mark Rutte powiedział w środę przed spotkaniem ministrów obrony państw Sojuszu w Brukseli, że nie zgadza się z opiniami, iż jeśli rosyjski samolot wtargnie w przestrzeń powietrzną NATO - celowo lub nie - to trzeba go w każdym przypadku zestrzelić. Jego zdaniem należy ocenić, czy stwarza zagrożenie i dopiero wtedy podejmować działania. | PAP

”

Nie zgadzam się, że jeśli rosyjski samolot wtargnie w przestrzeń NATO, to trzeba go zestrzelić

Mark Rutte sekretarz generalny NATO

Politycy podsumowali dwa lata koalicji 15 października

Marcin Koziestański
Warszawa

W środę 15 października minęły dwa lata od wyborów parlamentarnych, w wyniku których PiS utraciło władzę, a koalicję rządową utworzyły: KO, Lewica, Polska 2050 i PSL.

Politycy koalicyjnych ugrupowań, pytani o najważniejsze sprawy, które udało się załatwić przez dwa ostatnie lata, wymieniają m.in. odblokowanie środków z Krajowego Planu Odbudowy, wzrost nakładów na obronność i wprowadzenie renty wdowiej.

- Sukcesem jest na pewno zwiększenie bezpieczeństwa kraju poprzez wzrost wydatków na wojsko i uzbrojenie, uzyskanie finansowania na budowę Tarczy Wschód i budowa „prawdziwej zapyry na granicy polsko-białoruskiej” - uważa wicemarszałek Senatu Maciej Żywno (Polska 2050).

Według wiceszefa klubu Lewicy Tomasza Treli sukcesem koalicji rządzącej był, oprócz odblokowania środków unijnych z KPO i wprowadzenia renty wdowiej, rekordowy budżet na rozwój budownictwa społecznego i komunalnego. Treła podkreślił, że w ciągu dwóch lat udało się też „nakierować gospodarkę na dobre tory”, czego - jak mówił - efektem jest wzrost gospodarczy na poziomie 3,5 proc., a także



- Słuchajcie, zrobiliśmy to! Wygrała Polska, wygrała demokracja - mówił Donald Tusk 15 października 2023 r.

udało się „obniżyć drożyznę i inflację”.

- Do sukcesów trzeba też dołożyć wysokie podwyżki dla nauczycieli i innych pracowników sfery budżetowej, przywrócenie programu refundacji in vitro oraz utrzymanie tych wszystkich dobrodziejstw socjalno-społecznych, które według prawicy mieliśmy zlikwidować po dojściu do władzy, w tym programy „800 plus”, „Dobry Start” czy 13. i 14. emerytura - ocenił poseł Lewicy.

Wśród ważnych kwestii, które udało się zrobić, senator KO Krzysztof Kwiatkowski wy-

liczył odblokowanie środków z KPO, zwiększenie nakładów budżetowych na bezpieczeństwo, wzrost wynagrodzeń dla nauczycieli o 30 proc. i przywrócenie finansowania in vitro z budżetu państwa.

- Udało się zrealizować bardzo ważne deklaracje dotyczące różnych projektów społecznych. Bardzo ważny projekt dotyczący renty wdowiej, czyli możliwość otrzymywania części świadczenia po zmarłym współmałżonku. Projekt Aktywny Rodzic - wsparcia finansowego dla osób, które wychowują dzieci, zwiększenie nakła-

dów na pomoc dla osób niepełnosprawnych. To tylko przykłady, chociaż nie jedyne - podkreślił Kwiatkowski.

Były minister rozwoju i technologii, poseł Krzysztof Paszyk (PSL), podkreślił, że ostatnie dwa lata były latami podnoszenia bezpieczeństwa Polek i Polaków w wielu aspektach.

W najnowszym badaniu IBRIS przeprowadzonym dla „Rz” zapytano respondentów, „jak według pani/pana rządzi obecna koalicja?”.

„Aż 65,4 proc. respondentów przyznaje, że Koalicja 15 października rządzi gorzej, niż się spodziewali. 27,7 proc. twierdzi, że rządzi zgodnie z ich oczekiwaniami. A jedynie 3,3 proc. respondentów uważa, że władza jest sprawowana lepiej, niż się spodziewali. Nie ma zdania 3,5 proc. badanych” - napisała „Rz”.

Z badania wynika także - jak wskazuje gazeta - że „aż 43 proc. wyborców rządzącej koalicji uważa, że sprawuje ona władzę gorzej, niż się spodziewali”. Spośród wyborców partii współtworzących obecną koalicję rządzącą, najlepiej oceniają ją wyborcy Koalicji Obywatelskiej (42 proc. niezadowolonych ankietowanych); znacznie gorzej koalicję rządową oceniają wyborcy Trzeciej Drogi (83 proc. zawiedzionych rządem) oraz Nowej Lewicy (74 proc.).

PAP

Jest porozumienie w sprawie związków partnerskich. Lewica dogadała się z PSL-em. Szczegóły w piątek

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Koalicja wypracowała dobre porozumienie dot. formalizacji związków partnerskich - poinformowała w środę Lewica w serwisie X. Szczegóły oraz nazwa projektu ustawy zostaną ogłoszone w piątek.

W opublikowanym przez Lewicę na platformie X nagraniu wystąpili wicepremier, szef Ministerstwa Obrony Narodo-

wej Władysław Kosiniak-Kamysz, sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Katarzyna Kotula, wiceprzewodnicząca PSL Urszula Paślawska, a także wicemarszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty.

- Koalicję 15 października łączy to, że chcemy ułatwiać ludziom życie. Dlatego usiedliśmy do stołu, każdy ze swoją propozycją i osiągnęliśmy dobre porozumienie - powiedział Kosiniak-Kamysz.

- Od wielu tygodni pracowaliśmy nad konkretnymi rozwiązaniami. Dlatego powstał projekt przemysłowy i praktyczny, który odpowiada na potrzeby społeczne - zaznaczyła Urszula Paślawska.

Włodzimierz Czarzasty podsumował:

- W tej sprawie dojdono do konsensusu w wielu krajach latami. Działamy krok po kroku. Wybieramy wszystko to, co nas łączy, a nie to, co nas dzieli. Ostatnia była

Łotwa, teraz czas na Polskę - podkreślił.

Jak poinformowała Kotula, w najbliższy piątek odbędzie się konferencja prasowa, podczas której zostaną przedstawione szczegóły projektu ustawy.

- Już w najbliższy piątek opowiemy wam o szczegółach tej ustawy, a także podamy jej nazwę. Oglądajcie konferencję prasową i śledźcie nasze media społecznościowe - mówiła.

PAP

Co dalej z Hamasem? „Jeśli się nie rozbiorą, to my ich rozbioramy”

Grzegorz Kuczyński
Strefa Gazy

- Jeśli Hamas się nie rozbiorzy, my ich rozbioramy - ostrzegł prezydent USA Donald Trump. Dodał, że nie niepokoją go zabójstwa Hamasu w Strefie Gazy, bo grupa walczy z „bardzo złymi gangami”.

Pytany o spełnienie przez grupę terrorystyczną kluczowego punktu jego planu pokojowego, Trump zapewnił, że zostanie on wdrożony.

- Oni się rozbiorą, a jeśli się nie rozbiorą, to my ich rozbioramy - zaznaczył. Podkreślił też, że Hamas wie, że nie może sobie z nim „pogrywać” i powołał się na rozmowy grupy z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych.



FOT. PAP/EPATEE SAFADI

Hamas otrzymał od USA pozwolenie na to, by tymczasowo utrzymywać porządek na zrujnowanym wojną terytorium

- Rozmawiałem z Hamasem, powiedziałem: rozbiorcie się, prawda? „Tak, proszę pana, rozbioramy się” - relacjonował Trump, uściślając później, że nie prowadził rozmowy osobiście.

Prezydent stwierdził mimo to, że nie jest zaniepokojony zabójstwami dokonywanymi przez Hamas w Strefie Gazy, bo ich celem byli członkowie „bardzo złych gangów”.

- Oni zlikwidowali kilka gangów, które były bardzo złe. Zabili kilku członków gangu, ale szczerze mówiąc, nie przejąłem się tym zbyt. To w porządku. To kilka bardzo złych gangów - powiedział Trump. Prezydent USA zdawał się odnosić m.in. do nagrania wideo, przedstawiającego członków Hamasu strzelających do kłęczących mężczyzn na ulicach Gazy. PAP

Łukaszenka straszy wojną nuklearną. Co zrobią USA?

Grzegorz Kuczyński
Mirńsk

- Przekazanie Ukrainie amerykańskich rakiet manewrujących Tomahawk doprowadzi do eskalacji konfliktu i postawi świat na krawędzi wojny nuklearnej - powiedział Aleksandr Łukaszenka.

„Żadne Tomahawki nie rozwiążą problemu. Doprowadzi to do eskalacji sytuacji aż do wojny nuklearnej. Prawdopodobnie najlepiej rozumie to Donald Trump, który nie spieszy się z przekazaniem tej śmiertelnej broni i z zezwoleniem na uderzenie w głąb Rosji, na co liczy prezydent Zełenski” - cytuje głowę państwa białoruskiego agencja Bełta.

Według niego rosyjskie władze dążą do ustanowienia pokoju na Ukrainie.

W niedzielę Donald Trump poinformował dziennikarzy, że może omówić z Putinem przekazanie Kijowowi rakiet Tomahawk, których zasięg lotu w zależności od modyfikacji wynosi od 1600 do 2500 km.

- Być może powiem: słuchaj, jeśli ta wojna nie zostanie zakończona, wyślę im Tomahawki. Mogę je wysłać. Tomahawk to niesamowita broń, bardzo ofensywna. I, szczerze mówiąc, Rosja tego nie potrzebuje - oświadczył Trump.



FOT. R. SITIKOV/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Przywódca Białorusi stwierdził, że to Władimir Putin dąży do ustanowienia pokoju na Ukrainie, a przekazanie Tomahawków przez USA będzie groziło wojną nuklearną

Ze swojej strony Zełenski zapewnił, że w przypadku przekazania przez Waszyngton rakiet Tomahawk, będą one używane wyłącznie do ataków na cele wojskowe Rosji, w tym obiekty infrastruktury energetycznej.

Putin z kolei ostrzegł, że dostarczenie Ukrainie tych rakiet będzie „jakościovym nowym” etapem eskalacji i „zniszczy” stosunki między Moskwą a Waszyngtonem. Podkreślił również, że rosyjskie siły obrony powietrznej są gotowe do zestrzelenia amerykańskich rakiet, a samo

ich użycie przez Kijów nie zmieni układu sił na polu bitwy.

Zełenski przekona Trumpa?

W piątek, 17 października, Trump i Zełenski spotkają się w Waszyngtonie w sprawie

Jeśli Ukraina otrzyma rakiet Tomahawk, w ich strefie rażenia znalazłoby się do 1945 rosyjskich obiektów wojskowych

Tomahawków, poinformował we wtorek sam szef Białego Domu. Według niego Zełenski podczas spotkania poprosi o dostarczenie mu tych rakiet. - On chce broni. Chciałby mieć Tomahawki. Wszyscy chcą Tomahawków. A my mamy wiele Tomahawków - powiedział Trump.

Amerykański Instytut Studiów Wojennych (ISW) poinformował, że w przypadku otrzymania przez Kijów rakiet Tomahawk w strefie ich rażenia znajdzie się do 1945 rosyjskich obiektów wojskowych. PAP

Zaskakująca wypowiedź lidera węgierskiej opozycji

Oprac. Anna Nagel
Budapeszt

Lider węgierskiej opozycji Peter Magyar oświadczył, że w przypadku jego wygranej w wyborach, na Węgrzech w przyszłym roku nie nastąpi szybkie odejście od importu paliw kopalnych z Rosji.

„Nie chcemy pozbywać się (rosyjskich nośników energii) od razu, ale do 2035 roku” - powiedział Magyar w wywiadzie dla Radia Wolna Europa. „To nie znaczy, że nie będziemy kupować od (Rosji) w ogóle, ale że znajdziemy najtańsze i najbardziej bezpieczne źródła. Jeśli nastąpi kryzys energetyczny, powinno być wiele sposobów na zaspokojenie” węgierskich potrzeb - stwierdził.

Zarówno Unia Europejska, jak i Stany Zjednoczone wy-

wają do odejścia od importu rosyjskich nośników energii. Węgry importują obecnie około 95 proc. gazu ziemnego z Rosji, w pierwszej połowie 2025 roku około 92 proc. importu ropy naftowej pochodziło z Rosji.

Rząd Viktora Orbana kilkakrotnie w ostatnich tygodniach odrzucił możliwość rezygnacji z importu energii z Rosji, twierdząc, że nie jest to decyzja polityczna czy ideologiczna, ale krok podyktowany położeniem geograficznym Węgier.

Wybory parlamentarne na Węgrzech zaplanowano na kwiecień 2026 roku. Niektóre sondaże przedwyborcze wskazują na nawet ok. 20 proc. przewagę TISZY nad rządzącym Fideszem Viktora Orbana. W poniedziałek poparcia premierowi Węgier udzielił prezydent USA Donald Trump. PAP

Donald Trump przyznał pośmiertnie Medal Wolności Charliemu Kirkowi

Oprac. Karolina Wrońska
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump pośmiertnie odznaczył najwyższym odznaczeniem cywilnym, Prezydenckim Medalem Wolności, zabitego konserwatywnego aktywistę Charliego Kirka.

- Jesteśmy tu dziś, by uczcić i upamiętnić nieustraszonego wojownika o wolność, ukochanego lidera, który zmotywował kolejne pokolenie jak nikt inny przedtem - powiedział Trump podczas ceremonii. Medal z rąk prezydenta odebrała wdowa po Kirku, Erika, która przejęła po mężu stery w organizacji Turning Point USA (TPUSA).

- Panie prezydencie, mogę z całą pewnością powiedzieć, że podarował mi pan najlepszy prezent urodzinowy, jaki mógł



FOT. PAP/EP/ALX WROBLEWSKI

Medal odebrała wdowa po Charliem Kirku

sobie wymarzyć - zwróciła się do Trumpa wdowa po Kirku.

Aktywista, który 14 października obchodziłby 32. urodziny, został postrzelony 10 września na oczach tłumów, w trakcie debaty na uniwersytecie Utah Valley. Zmarł

po przewiezieniu do szpitala. Kirk jest pierwszą osobą, której Trump nadał to odznaczenie od początku drugiej kadencji.

- Od czasu zabicia Charliego widzimy dokładnie, dlaczego nasz kraj tak mocno potrzebuje jego przykładu. Obserwujemy legion skrajnie lewicowych radykałów, sięgających po desperackie akty przemocy i terroru, ponieważ wiedzą, że ich pomysły i argumenty nikogo nie przekonują - oświadczył Trump w przemówieniu.

16 września prokuratura stanowa w Utah postawiła siedem zarzutów 22-letniemu Tylerowi Robinsonowi, oskarżonemu o zabójstwo Kirka. W przypadku skazania mężczyzny śledczy będą domagać się kary śmierci. Opublikowano też SMS-y sprawcy, który miał powiedzieć, że zabił Kirka, bo „miał dość jego nienawiści”.

Prezydent Trump i przedstawiciele jego administracji obwinili współodpowiedzialnością za mord „skrajną lewicę” i zapowiedzieli działania przeciwko organizacjom promującym, ich zdaniem, przemoc polityczną.

Kirk był jednym z najbardziej prominentnych działaczy ruchu America First i komentatorem politycznym, a także założycielem organizacji Turning Point USA. Był znany z prowadzenia często burzliwych debat ze studentami. Kirk miał swój program publicystyczny w bliskiej Trumpowi skrajnie prawicowej telewizji Real America Voice.

W wyborach 2024 roku sam Kirk i jego ruch odegrał kluczową rolę w mobilizacji młodych wyborców, prowadząc szeroko zakrojoną inicjatywę zachęcania wyborców do pójścia do urn i oddania głosu na Trumpa. PAP

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KINACH

„Lot nad kukułczym gniazdem” 2.0

Z okazji 50-lecia premiery filmu w środę, 22 października, do polskich kin wróci „Lot nad kukułczym gniazdem” Miloša Formana, na podstawie powieści Kena Keseya. Bohater filmu, McMurphy (Jack Nicholson) – złodziej, szuler i chuligan – chcąc uniknąć więzienia, udaje psychicznie chorego, tym samym idąc do zakładu psychiatrycznego zamiast do celi. Jednak powoli przekonuje się, że szpital wcale nie jest bezpiecznym azylem, gdzie można przyjemnie spędzić czas. Postanawia działać...
Is

W KSIĘGARNIACH

Krajewski zaprasza na Dolny Śląsk

W księgarniach jest już „Głos z piekła”, nowa powieść Marka Krajewskiego (wyd. Znak). Mamy rok 1925. Pałac Czerniewice, Dolny Śląsk. Na hrabiego von Babbitza spadają kolejne nieszczęścia: pożar folwarku, tajemnicze zniknięcie żony, popadająca w szaleństwo córka Anna. Kiedy pałacowy lekarz zostaje okrutnie zamordowany, do Czerniewic trafia student psychiatrii Herbert Anwaldt. Przypadek dziewczyny ma pomóc mu w studiach nad opętaniem.
bb

CIĘKAWOSTKA

Czy wiecie, że Jerzy Putrament...?

Jerzy Putrament (115. rocznica jego urodzin minie 1 listopada), polityk, ambasador, pisarz i ogólnie komunistyczna szucha, miał w dorobku także powieść kryminalną – „Strachy w Biesalu” – napisaną w 1958 r. Zaczyna się w pociągu jadącym do Ustrzyków Morskich, kiedy to skromny urzędnik Justyn Sobol spotyka byłą aktorkę Olimpię Pęcznińską. Niewinnie, ale zaraz potem pojawia się wątek mordu na Ananasie, najładniejszej dziewczynie Sopotu...
mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 178. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski.
Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Kodeks Hammurabiego napisano tak, by nikomu nie pozostawić choć skrawka nadziei
– str. 10

Najsłynniejszy palec w dziejach polskiej medycyny sądowej pojawił się we Wrocławiu w 1998 roku
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

Gdy w Chile padł pierwszy sygnał do puczu
22 sierpnia 1973 roku wydano tzw. Deklarację upadku demokracji w Chile. Miesiąc później rozpoczął się pucz generała Augusto Pinocheta.



Bezdany 1908: westernowy napad Piłsudskiego na carski pociąg pocztowy

J. Szczepański, B. Piskala
redakcja@polskatimes.pl

Skok na carski pociąg pod Bezdunami był niezwykły i zuchwały. Pikanterii dodawał mu fakt, że kilku z ówczesnych rabusiów rządziło potem Polską.

W głośnym skoku PPS na pociąg 26 września 1908 r. pod Bezdunami uczestniczył Józef Piłsudski (to on wymyślił napad) i trzech późniejszych premierów Polski: Walery Sławek, Aleksander Prystor i Tomasz Arciszewski. Do tego przyszły prezydent Ignacy Mościcki pomagał skonstruować bomby.

Podczas operacji zginął jeden rosyjski żołnierz, pięciu innych raniono, zaś bojownicy wyszli z napadu bez żadnych strat. Zdobyli dokładnie 200 tysięcy 812 rubli i 61 kopiejek, w tym srebro, złoto i papiery wartościowe. Był to największy taki skok na ziemiach polskich.

Legendę heroicznych socjalistów zabierających pieniądze Rosjanom spopularyzował w 1933 r. Władysław Pobóg-Malinowski – historyk, wojskowy i piłsudczyk – w tomie „Akcja bojowa pod Bezdunami 26.IX.1908”. 215-stronicowa książka, wydana nakładem Głównej Księgarni Wojskowej – zawierała drobiazgowo opisy, hasła, tablice, zdjęcia, pseudonimy i mapki. W jego wersji był to niemalże akt sprawiedliwości dziejowej.

Liderzy PPS mówili o tej operacji nie jako o napadzie, tylko o ekspropriacji – rekwizycji carskiej forsy, bo tak brzmiało dostojniej. Z czasem zaczęto do napadu pod Bezdunami dorabiać wątki patriotyczne. Nie zmienia to faktu, że z punktu ówczesnego prawa była to kradzież o charakterze zuchwałym.

„Siedemnastka z PPS”

W akcji Piłsudskiego uczestniczyli: Walery Sławek, Alek-



15 października 1905 roku, podczas posiedzenia Rady Partyjnej PPS w Mińsku Litewskim, Piłsudski został szefem Wydziału Spiskowo-Bojowego kierującego Organizacją Bojową PPS. Tak późniejszy naczelnik niepodległego Państwa Polskiego wyglądał podczas podróży do Japonii w 1904 roku

sander Prystor, Aleksander Damasty, Tomasz Arciszewski, Jerzy Sawa-Sawicki, Józef Kobiałko, Kazimierz Młynarski, Bronisław Gorgol, Włodzimierz Momentowicz, Aleksander Lutze-Birk, Edward Gibalski, Bertold Brajtenbach, Czesław Świrski, Jan Balaga, Jan Fijał-

kowski i Włodzimierz Hellmann. W przygotowaniach do napadu pomagała Aleksandra Szczerbińska, przyszła żona Piłsudskiego.

Pomysł akcji, jak była mowa, wyszedł od Piłsudskiego. Wiedział on doskonale, że PPS potrzebowała jak najszybciej finan-

sowej kroplówki – szczególnie braku dały się we znaki po 1905 r. Bez tego zastrzyku sama partia jak i jej paramilitarna przybudówka – Organizacja Bojowa PPS – były bliskie agonii, a to oznaczało pożegnanie się z planami walki o niepodległość. Carska agentura co chwila zadawała

kolejne ciosy PPS-owskiemu strukturalom, ludzie dowiadywali się o kolejnych stratach ponoszonych przez to ugrupowanie, z warszawskiej Cytadeli dobiegały głosy o kolejnych zakatowanych bojowcach.

Ciąg dalszy na str. 10

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

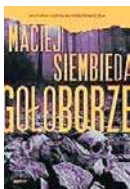
rekomenduje
Stanisław Majerowski



Zieleń potrafi być zabójcza...

Obsesja na miłość, podziemne tunele i punk rock na tle ustrojowej przemiany końca lat osiemdziesiątych. Zieleń jest wodnista i mętna. Pływają w niej ryby, ale także... ludzkie szczątki, najpiękniejsze wspomnienia i złowieszcze cienie.

Małgorzata Oliwia Sobczak, „Zieleń”, wyd. W.A.B., Warszawa 2025, cena 54,99 zł



Gdy ludzie są twardsi niż skała

Dwa zwaśnione świętokrzyskie rody pielęgnują nienawiść, której nauczyli ich przodkowie. Wszyscy wiedzą, że wojna między Kończakami a Cebrzynami jest święta, morderstwo – honorowe, a rodzina i obowiązek wobec niej stoją ponad prawem.

Maciej Siembieda, „Gołoborze”, wyd. Zak, Kraków 2025, cena 54,99 zł



Gdzie zniknęła nasza Urszulka!?

Urszula to opiekunka w hospicjum, osoba empatyczna i oddana ludziom. Pacjenci ją uwielbiają, a lekarze doceniają jej poświęcenie i bezgraniczną cierpliwość. Kto więc i dlaczego miałby porwać tę kochaną dziewczynę, która jest aniołem dla innych?

Wojciech Chmielarz, „Złotowłosa”, wyd. Marginesy, Warszawa 2025, cena 54,90 zł



Strach wciąż panuje w Sosnowcu

Podczas rozbiórki fińskiego domku odnalezione zostają ludzkie szczątki. Śledztwo prowadzi podkomisarz Laura Halber, która próbuje odkryć, kto stoi za zbrodnią sprzed lat. Nieoczekiwanie okazuje się, że sprawa łączy się z jej rodzinną tragedią.

Przemysław Żarski, „Ferment”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2025, cena 49,90 zł



Każdy nieznajomy to dla ciebie śmierć!

Poznań, 1939 rok. Na ulicach okupowanego miasta nie ma miejsca na złudzenia – każdy gest, każde spojrzenie może oznaczać śmierć. Fischer, dla Polaków zdrajca w niemieckim mundurze, w rzeczywistości działa jako agent polskiego podziemia.

Ryszard Ćwirlej, „Krwi nie odmówi nikt”, wyd. Agora, Warszawa 2025, cena 54,99 zł



Gdy zamiast inspiracji pojawia się trup

Eliza, autorka kryminałów, przyjeżdża na Jamajkę w poszukiwaniu pisarskiego natchnienia. Ocean Blue – luksusowy hotel z widokiem na szmaragdowe zatoki – wydaje się idealnym miejscem, by zacząć od nowa. Ale zamiast inspiracji pojawia się trup.

Karolina Winiarska, „Tajemnica Ocean Blue”, wyd. Diamenty, cena 49,90 zł

Z tej podróży możesz już nigdy nie wrócić...

Marta Witecka zatrzymuje się w małym miasteczku. Dostrzega się o kłątwe. W miasteczku może mieszkać nie więcej niż tysiąc osób. Następstwa przekroczenia tej liczby są przerażające.

„Zawróć. Jeśli możesz, to zawróć”. Lektorka z GPS-u wyraźnie traciła cierpliwość. Rzeczywiście, na mapie widniała pusta przestrzeń, a auto z trudem poruszało się po zakamowanym nieistniejącej drodze. Marta przeklęła w duchu swoje lenistwo, już dawno miała zaktualizować program. Zrezygnowana, wyłączyła urządzenie.

Po chwili zobaczyła zabudowania. Zastanawiała się, czy nie wjeżdża komuś do gospodarstwa. Była bardzo zmęczona. Samochód od kilku kilometrów niepokojąco terkotał, a kierownica stawiała opór. Pomyślała, że to znak. Do Żarnowca miała jeszcze jakieś sto kilometrów i choć zmrok zapadł nie tak dawno, postanowiła poszukać noclegu.

Wjechała do Mille. Uśmiechnęła się, przypominając sobie łacińskie znaczenie tego słowa. „To jak symboliczne przekroczenie progu tysiąclecia” – pomyślała. Na znaku ktoś białą farbą zmienił nazwę na Mille. „Dobrze się zapowiada” – stwierdziła w duchu.

Zwolniła. Drzewa wyciągały gałęzie w głąb ulicy, a w świetle reflektorów wirowały złoto-czerwone liście. No tak, polska jesień. Odetchnęła, masując obolały kark.

(...)

Po kilkunastu metrach skończył się asfalt i wjechała na kocie łby. Dla jej peugeota było to stanowczo za dużo. Silnik zawył, a skrzynia biegów wydała ostatni zgrzyt. Zatrzymała auto na końcu drogi, w pobliżu niskiego drewnianego budynku. Na drzwiach dojrzała odręczny napis: „Przyparafkał klub AA”.

– No to sobie, kurwa, pojechałam – przeklęła na głos, rozgryzając ostatnią kukulkę. Przyjemne alkoholowe nadzienie rozpryskało się w ustach. Wyłączyła silnik i światła. Dopiero teraz zauważyła, że zrobiło się już całkiem ciemno. Zwinnie wyskoczyła z auta i zamknęła pilotem drzwi. Drgnęła, słysząc nadspodziewanie głośne kliknięcie alarmu. Rozejrzała się, by sprawdzić, czy przenikliwy odgłos nikogo nie przestraszył, ale na ulicy nie było żywej duszy.

Puste, wymarłe miasteczko. Żadnego ojca rodziny kroczącego z rozwianymi połamami płaszcza, żadnej spieszącej do dzieci matki osłaniającej się chustą przed wiatrem, żadnego chłopca na rozklekotanym rowerze, z trudem dosięgającego sio-

dełka. Nikogo. Potrzęsła głową. Te stereotypy... To dlatego nie potrafi napisać dobrego reportażu. Wszyscy jej ciągle powtarzają, że pisze o tym, co każdy już wie, a tymczasem prawda leży pod spodem, tam, gdzie nie dociera płytkie dziennikarskie śledztwo. „Trzeba interesować się człowiekiem i tym, czego nie widać”. Banały!

Reportażem z Żarnowca, gdzie kilka miesięcy temu wydarzyła się tragedia, udowodni, że umie dotrzeć do prawdy.

W nagrodę dla najlepszych gimnazjalistów książkę zorganizował wycieczkę do Włoch, śladami Jana Pawła II. Wybrano samych wzorowych uczniów, w sumie czterdziestu. Tylko praktykujących katolików. Wesoła młodzież wsiadła z gitarą do autokaru i nigdy nie wróciła. Śledztwo wykazało, że zawinił kierowca. Nadmierna prędkość w trudnych warunkach zrobiła swoje. Nie wiadomo, kto prowadził. Obydwa zmiennicy nie żyją. Mówią o nich „mordercy”. Pochodzili z Żarnowca, gdzie ciągle są ich rodziny, które teraz miasto chce zliczować. I to jest początek historii.

Dwóch dziennikarzy wróciło z niczym. Biegajowa nagrała jakieś rozmowy z matkami, a Heniutek miał dogadaną żonę jednego z kierowców, ale po tygodniu wrócił, zrezygnowany. Naczelnym miał bzika na punkcie tej historii. Małe miasteczko, śmierć i lincz. Wiedział, że temat jest trudny, ale chciał go podjąć. Miał nadzieję, że to uratuje dogorywający tytuł.

Na zebraniu redakcji, kilka dni po powrocie Heniutki, długo milczał. Nagle prowizoryczna salka konferencyjna wydała się za mała i choć lato już minęło, wszystkich uderzyła fala gorąca. Naczelnym świdrował każdego wzrokiem. Był wysokim, dobrze zbudowanym mężczyzną, więc patrzył z góry, a jego twarz, narzeczona od rozdrapanych krost, niepokojąco pulsowała.

– Witecka! Ty pojedziesz! – Wskazał palcem Martę. – U Joli są zaliczki i vouchery. Do roboty! – machnął dłonią jak packą namuchy.

Wszyscy podnieśli się z miejsc, tylko ona została w salce. Przejrzała kalendarz w komórce. Wszystkie kratki były puste, nie miała zaplanowanego ani jednego spotkania, nawet u dentysty. Spojrzała z politowaniem na wyświetlacz telefonu. Pojedzie. Przecież to żaden problem. A może jej się uda i zostanie numerem jeden. No, raczej dwa, po samym mistrzu Szajnercie, naczelnym.

Przejrzała się w szklanej szybie salki konferencyjnej. Włosy



DAGMARA ANDRYKA

Pisarka, scenarzystka, autorka opowiadań. Z wykształcenia jest filozofem. Ukończyła studia podyplomowe w Instytucie Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego.

wartystycznym nieładzie, w kolorze wiewiórki w słońcu, lniący przylegający T-shirt i ukochane zielone bojówki z niezliczoną ilością kieszeni. Do tego skórzane wysokie trampki i szara bluza. Nie wyglądała na gwiazdę dziennikarstwa. Pociągnęła twarz bez makijażu, duże błyszczące oczy – tak wygląda zwyczajna kobieta. „To ostatnia szansa” – pomyślała, przysmykając oczy. Wydarzenia z Żarnowca nie fascynowały jej tak jak naczelnego, ale wiedziała, że odpowiednio podane mogą być hitem. I właśnie tak postanowiła je opisać.

Teraz jednak utknęła w opustoszałym Mille. Po chwili dojrzała wysoką wieżę z krzyżem. Odetchnęła. Właściwie nie wiadomo dlaczego, bo przecież kościół jest w każdym polskim miasteczku. Rozejrzała się ponownie, nasłuchując jak zająć podczas polowania. Nie docierały do niej żadne dźwięki. Nawet psy nie ujadły. Cisza. Potworna i jakaś złowroga.

Zapaliła papierosa. Zarzuciła na plecy wysłużoną torbę i ruszyła przed siebie. Po kilku minutach dotarła do rynku. Domy szczególnie okalały teren, jak zabudowania obronne. Wszystkie niskie i ciemne, otoczone potężnymi drzewami o splecionych gałęziach. Spojrzała na komórkę. Dochodziła dwudziesta trzecia. Dym z papierosa ugrzązł jej w gardle, nie dawał spodziewanego kopa. Była już bardzo zmęczona. Zdeptała niedopałek, ale nie chciał się zgasić. Kilka razy przygniatała go, aż w końcu przestraszyła się, że spali sobie trampki. Miała już dość.

Stała pod domem, w którym właściciel prowadził delikatesy. Wiszący szyld „U Silnego” skrzyjał przy każdym podmuchu wiatru. Wyjęła komórkę i za pomocą aplikacji postanowiła wyszukać nocleg.

Telefon myślał. Z tytu zabudowań dobiegało stłumione brzęczenie. Zaciekawiona, znalazła ścieżkę między domami. Nasłuchiwała z lekkim niepokojem. Brzęczenie się wzmacniało, jakby coś próbowało się uruchomić, ale nie mogło. Podeszła bliżej i zobaczyła niebieską poświatę. Przez sekundę myślała, że to może komisariat, i pierwszy raz w życiu ucieszyła się na myśl, że spotka policjanta. Odważnie

weszła na ścieżkę. Po kilku krokach dojrzała niebieski neon BAR RZYM, z migającą i brzęczącą literką M. Komórka zapiszczała nieprzyjemnie. Brak sygnału GPS.

– Szajs jeden!

Ogniki papierosów wyróżniały się na tle szarego, dużego okna, a przez szpary przy futrynach dobiegał monotony głos z radia. Marta nabrała powietrza, żeby uciszyć strach. Bar „Rzym” wyglądał jak speluna. Z trudem uchylała ciężkie drzwi. Niemal natychmiast buchnął specyficzny odór – mieszanka alkoholu, garmazejki i taniego tytoniu.

– Zamknięte, signora! – usłyszała lekko brzmiące śpiewne wołanie.

Podeszła bliżej. Drobna, znużona barmanka nawet nie drgnęła. Mimo późnej pory zachowała nienaganny makijaż. Mocne kreski i szare cienie podkreślały jej duże, piwne oczy. Kobieta miała czarne włosy, wygładzone i spięte w kucyk. Czerwone usta odcinały się od ciemnej karnacji. Choć była ubrana w dopasowaną elegancję kosztującą w grafitowym kolorze, zapiętą pod samą szyję, z pewnością stanowiła obiekt westchnień tutejszych mieszkańców.

„Piękna Włoszka” – pomyślała Marta i mimo dość nieprzyjemnego powitania postanowiła zostać.

– Dobry wieczór.

– Już nic nie podam. Jutro zapraszam, od dwunastej – barmanka ciężko westchnęła. Zaczęła ścierać z blatu nieistniejące okruszki.

Marta usiadła na wysokim barowym krześle. Rozejrzała się. Knapia była urządzona jak pizzeria, ale lokalni goście najwyraźniej zmienili ją w pub z piwem (...).



Dagmara Andryka, „Tysiąc”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, cena 49,99 zł

Mariusz
Grabowski

UROKI KODEKSU HAMMURABIEGO

Już paragraf 1 Kodeksu Hammurabiego stanowi: „Jeśli ktoś kogoś oskarżył i rzucił na niego podejrzenie o zabójstwo, zaś tego mu nie udowodnił, ten kto go oskarżył poniesie karę śmierci”. Dalej jest już tylko krwawiej.

Marduk i prawo

Babiloński zbiór praw, jeden z pierwszych w dziejach, został zredagowany i spisany w XVIII wieku przed Chrystusem za panowania króla Hammurabiego – szóstego przedstawiciela I dynastii z Babilonu.

„Nie ma króla, który by sam jeden był najsilniejszy. Dziesięciu lub piętnastu królów idzie za Hammurabim, panem Babilonu. Tyle samo idzie za Rim-Sinem, panem Larsy, tyle samo za Ibal-pi-Elem z Eszunnun, tyle samo za Amut-pi-Elem z Qatny, a dwudziestu idzie za Jarim-Limem z Jamhadu” – cmokali o nim kronikarze.

Ów mocarny władca nie tylko wyniósł kult babilońskiego boga Marduka (tego, co lubił konie, psy i smoki) do rangi religii państwowej, ale zabrał się również za zredagowanie praw. W 282 artykułach określił tryb postępowania we wszystkich możliwych dziedzinach: wykroczeń przeciwko własności, ziemi i zabudowaniom, kupców i agentów handlowych, kobiet, małżeństwa, własności rodzinnej i dziedziczenia, pobicia i uszkodzenia ciała, rolnictwa, najmu, własności i sprzedaży niewolników.

Talion i mutylacja

Czytając Kodeks, można się solidnie przestraszyć. System kar opierał się na tzw. prawie talionu (sankcja identyczna ze skutkiem przestępstwa) oraz mutylacji (konsekwentnym pozbawianiu skazanego poszczególnych części ciała). Całkiem sporo przestępstw zagrożonych było karą śmierci. Te bezkrwawe sprowadzały się do sutych grzywn w srebrze, co z kolei mogło się skończyć niewolą za długi.

Co więcej, prawo Hammurabiego miało charakter kazuistyczny, tzn. jego przepisy formułowano, przewidując konkretne, możliwe do popełnienia przestępstwa, nie starając się o wypracowanie uniwersalnych zasad ogólnych.

O tym, że ludzie nie byli równi wobec prawa, nie warto nawet wspominać. O wielkości kary decydował status: wolny czy niewolnik, posiadany majątek lub funkcja np. na dworze władcy. Liczyło się, kto skarżył i kto był oskarżonym. Np. za uszkodzenie ciała niewolnika odszkodowanie brał jego właściciel.



Kodeks znany z inskrypcji wyrytej na diorytowej steli odkrytej w 1902 roku podczas wykopalisk w Suzie



W PPS NIE UŻYWANO SŁOWA „NAPAD”. MÓWIONO O „EKSPROPRIACJI”

Bezdany 1908: napad Piłsudskiego na carski pociąg pocztowy

Ciąg dalszy ze str. 8

PPS atakuje i rabuje

Nic więc dziwnego, że spa-dało dla niej poparcie, a wielu porzucało jej szeregi. Potrzebna była akcja, która potrafiłaby odbudować morale wewnątrz PPS-u i poprawić jej obraz wśród zwykłych Polaków. A przede wszystkim miała dać środki tak potrzebne do konspiracyjnej roboty, do szykowania ataków na wroga klasowego.

Jedyny sposób, w jaki można było zdobyć środki, to napady na rosyjskie firmy i urzędy. To prawda, że były takie działania, jak choćby akcja pod Rejowcem, gdzie ludzie kierowani przez Tomasza Arciszewskiego zrabowali 3,5 tysiąca rubli, a po napadzie na pocztę przy ul. Wspólnej w Warszawie konto PPS zasililo prawie 6,5 tys. rubli.

Były też mniej lub bardziej udane napady w Łodzi, Wysz-nicy, Łowiczu czy Nałęczowie. To wszystko jednak było mało, kropla w morzu konspiracyjnych potrzeb – pozyskiwano zaledwie drobnicę. Kiedy wydawało się, że to już koniec działania PPS, stojący na czele Organizacji Bo-jowej Józef Piłsudski zagrał va banque.

Jeszcze kilka miesięcy wcze-sniej pisał w liście do jednego ze swoich najbliższych współpracowników, Witolda Jodko-Nar-kiewiczza, późniejszego dyploma-ty: „Pytasz, czy jesteśmy zdolni do tego lub owego. Jesteśmy zdolni jedynie do dopadnię-cia resztkami sił do czegośkolwiek większego. Uda się, dobrze! Moż-na rozpocząć na nowo budowę różnych rzeczy. Nie uda się – no to koniec i basta. Do żadnych politycznych rzeczy nie mamy sił i możliwości – to fakt”.

Potrzebna kasa!

Teraz jednak postanowił opracować skok, który pozwo-liłby na lata rozwiązać finansowe kłopoty. Na miejsce przyszłej ak-cji wybrał Litwę. Dlaczego akurat te tereny? Z jednej strony znał je doskonale, z drugiej strony li-czył, że będzie to zaskoczenie dla carskich siepaczy. Poza tym Li-twa była w miarę bezpieczna dla PPS-owskich bojowców – tamtejsza policja była leniwa, nie miała też doświadczenia w walce z bo-jownikami czy – jak ich carat na-zywał – bandytami.

Plan Piłsudskiego mógłby śmiało posłużyć za przykład rasowym gangsterom, których wyczyny znamy głównie z ame-rykańskich filmów. Zaczęto przygotowania od mniejszych skoków, by zdobyć środki na główną akcję. Najpierw Piłsud-ski wtajemniczył w szczegóły ak-cji Aleksandra Prystora, później-

szego premiera RP, który miał już spore doświadczenie w konspi-racyjnej robocie.

Ze zbieraniem środków na główne uderzenie nie było jed-nak łatwo – co prawda dwa na-pady były udane, „pozyskano” po kilkanaście tysięcy rubli, ale już dwa kolejne okazały się to-talną kląpą. Na dodatek więk-szość zrabowanej kasy prze-kazano Stanisławowi Patkowi, który jako obrońca więźniów politycznych przeznaczył je na walkę w sądach i szybko okazało się, że „zbiórkę” trzeba zaczynać od nowa.

Przygotowania

Sytuacja stała się w pewnym momencie tak dramatyczna, że aby przetrwać najgorsze, trzeba było nawet sprzedać broń trzy-maną w berlińskiej i wiedeńskiej kwaterze partii. Pomysłu akcji na Litwie jednak nie zarzucono.



„Zamach na pociąg pocztowy” według krakowskich „Nowości Ilustrowanych” z 17 listopada 1908 roku

Z polecenia Piłsudskiego Prystor ruszył do Wilna, by rozpocząć przygotowania do wielkiego skoku.

W tym samym czasie odwołano z Kijowa Aleksandrę Szerbińską, gdzie pracowała już nad planem napadu na miejscowy bank. Pojechała do Wilna, by razem z Janiną Prystorową obserwować ruch pociągów na tamtejszym dworcu.

Domki letniskowe w pobliskich lasach wybrano na składy materiałów wybuchowych, a mieszkania w niedalekiej odległości wybrano na składy broni i schronienie dla członków grupy. Ci, których wyznaczono do akcji, zaczęli pracę od podróży na trasie pociągu, który miał być celem ataku. Ich zadaniem było nawiązywanie kontaktów z kolejarzami, wyszukiwanie najlepszych miejsc i momentu do ataku. Pod lupą znalazł się przede wszystkim dworzec w Bezdanach.

Nowy termin napadu

Termin ataku na pociąg i dworzec wyznaczono na 19 września. I nagle pech - na wyboistej drodze wyrzuciła się bryczka z bojowcami. Nowy rozkaz głosił: odwołujemy akcję. Kolejny termin Piłsudski wyznaczył za tydzień, na sobotę 26 września.

Jedni ruszyli w rejon stacji piechotą, inni udali się tam tramwajem konnym. W całej operacji brało udział 17 ludzi, trzon stanowiła jednak szóstka. To „ko-

mando” z Walerym Sławkiem na czele wsiadło do pociągu z pieniędzmi wcześniej. Druga grupa zamachowców czekała na nich na peronie w Bezdanach. Świetnie tam grali, udając zwykłych, przypadkowych pasażerów. Jeden z nich np. zaległ jak kłoda na ławce, odgrywał podpitego, inny w tym samym czasie obskakiwał namolnie jakąś kobiecinę.

Kilka minut przed godziną 23 pociąg zaczął leniwie zbliżać się do Bezdan. Wtedy Walery Sławek dał sygnał Świrskiemu, aby ten zaciągnął hamulec i razem z Prystorem i Brajtenbachem „zaczęli walić do uciekających żandarmów”.

Zatrzymały ich pancerne drzwi

Odpowiedzialny za działania dywersyjne Lutze-Birk usiłował w tym czasie wysadzić w powietrze szynę. Miał jednak pecha - plan się walił, bo pociąg zatrzymał się dalej niż planowano. Dla tego Lutze-Birk podbiegł do lokomotywy i pistoletem sterroryzował jej obsługę.

Bojowcy wrzucili do pociągu ładunki wybuchowe. Kiedy te eksplodowały, w wagonach wypadły wszystkie szyby i zgasły światła. Powstało zamieszanie, nikt z pasażerów i ludzi czekających na dworcu nie wiedział, co się tak naprawdę dzieje. Padały przekleństwa mieszejące się z płaczem. Jeden z bojowców, strzelając w powietrze, odpędził ludzi, którzy nieświa-

domi niebezpieczeństwa wyszli z dworca.

Kiedy lokomotywa zatrzymała się wreszcie na stacji, grupa Sławka doskoczyła do eskorty oraz oficerów i urzędników. Przyłożone do skroni pistolety zrobiły swoje - nikt nie kwapił się do stawiania oporu, a napadnięci posłusznie oddali broń. Zamachowcy rozbili telefon i telegraf. W tym czasie Piłsudski, Prystor i Arciszewski wdarli się do przedziału pocztowego, zatrzymały ich jednak pancerne drzwi, za którymi skryła się eskorta.

Pokerowa zagrywka

Zamachowcy nie mieli już jednak ani jednej bomby, wydawało się więc, że nici z planu, że przepadnie skarb tak bardzo potrzebny partii. Konwojenci wagonu pocztowego czuli się pewnie za żelaznymi drzwiami przedziału. Trwało nerwowe wyczekiwanie.

Ponoć wtedy Piłsudski podszedł do drzwi i na cały głos krzyknął po rosyjsku: „Otwierać! Jeśli nie, bombę rzucę!”. Zaczął

Sam Piłsudski demonstrował ostentacyjnie niechęć do pieniędzy. „Moneta! Niech ją diabli wezmą, ja nią gardzę, ale wolę ją brać, tak jak zdobyc w walce, niż żebrać o nią u zdzieciniałego z tchórzostwa społeczeństwa polskiego” - pisał tuż po akcji w liście do Feliksa Perla.

Papierami wartościowymi natomiast miał się zająć Prystor. Kazano mu je zrealizować w Kijowie. Wkrótce po akcji nastąpił dramat, bo władze rosyjskie przypadkowo aresztowały Jana Fijałkowskiego. Wyciśnięto z niego informacje, które pozwoliły dotrzeć do udzielającego schronienia uczestnikom napadu Ignacego Grabowskiego.

Zeznania Fijałkowskiego oraz zdrajcy Edmunda Baranowicza pozwoliły z kolei carskiej bezpiecznie aresztować Czesława Świrskiego. Potem w ręce agentów cara wpadli jeszcze Czesław Zakrzewski i Cezaryna Kozakiewiczówna. Świrskiego, Fijałkowskiego i Zakrzewskiego skazano 9 września 1909 roku na karę śmierci, a Grabowski i Kozakiewiczówna skazani zostali na ciężkie roboty. Po licznych interwencjach kary śmierci zamieniono skazańcom na dożywotnią katorgę.

Z Bezdan do Nieświeża

Dla Piłsudskiego i jego środowiska Bezdany stały się symbolem niesłychanej odwagi, przeciwnicy zaś wytykali mu z kolei, że takimi działaniami, jak napad na pociąg pocztowy, potwierdzał tylko swoją szemraną, bandycką przeszłość. Wielu wypominało Piłsudskiemu to działanie jako niewłaściwe, a celował w tym m.in. jego wielki przeciwnik polityczny Roman Dmowski.

Piłsudski nigdy nie wyparł się swego udziału w akcji pod Bezdanami i jej polityczno-kryminalnych skutków. Co więcej, gdy w 1926 r. jedna się z arystokracją i konserwatystami na spotkaniu w pałacu Radziwiłłów w Nieświeżu przekuł ów napad w autostatyryczny wierszyk:

„To nie sztuka zabić kruka, ani sowę trafić w głowę, ale sztuka całkiem świeża, trafić z Bezdan do Nieświeża”.

Z uwagi na kilku uczestników: Józefa Piłsudskiego, Walerego Sławka, Aleksandra Prystora i Tomasza Arciszewskiego, którzy w późniejszym czasie stanęli na czele polskich rządów, napad niekiedy nazywany bywa „Akcją czterech premierów”. 26 września 2023 roku na Litwie odsłonięto tablicę upamiętniającą to wydarzenie.

26 WRZEŚNIA 2023 R. NA LITWIE
ODSŁONIĘTO TABLICĘ UPAMIĘTNIAJĄCĄ AKCJĘ POD BEZDANAMI.
OBECNY BYŁ AMBASADOR RP
NA LITWIE KONSTANTY RADZIWIŁŁ

spokojnie odliczać: „Dziesięć, dziewięć, osiem”. Kiedy wypowiedział „siedem”, drzwi się otworzyły - błąd poskutkował, a zrezygnowana ochrona wagonu opuściła go z podniesionymi rękoma.

Bojownicy rzucili się błyskawicznie do paczek z pieniędzmi, złotem i papierami wartościowymi. Nie dotknęli jednak worków ze srebrnym bilonem, z których każdy ważył po 20 kg.

Tu nastąpił końcowy moment operacji. Jeden z bojowców wziął od przerażonego drożnika trąbkę i na rozkaz Piłsudskiego dał nią sygnał do odwrotu. Była wtedy dokładnie godzina 23.45. Potem wszyscy uciekali w różnych kierunkach: jedni na piechotę, inni bryczkami, pozostali zaś łodziami.

Trzy wyroki śmierci

Piłsudski wraz z Momentowiczem pojechali bryczką w kierunku Jedlinki. Tam w miejscowym majątku policzyli łup. Zdobyte srebro i złoto zakopano; po kilku tygodniach przyszła żona Piłsudskiego, Aleksandra Szerbińska, przemyciła je do Galicji. Fundusze posłużyły do spłaty długów organizacji oraz wsparcia uwięzionych towarzyszy i ich rodzin. Po latach byli uczestnicy napadu dowodzili, że część łupu trafiła do skarbu wojskowego, który posłużył później do utworzenia organizacji strzeleckich. Miało to ewidentnie ukazywać moralną stronę operacji.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAŁ DOLNOŚLĄSKI



Palec pani Aliny stał się jednym z najlepiej zbadanych organów w dziejach dolnośląskiej medycyny sądowej

Prokurator, palec pani Aliny i 10 lat procesu

W lutym 1998 r. we Wrocławiu prokurator Jacek K. ugryzł w palec kobietę. Dziesięć lat musiał tłumaczyć się z tego w sądach.

Jeśli ktoś kiedyś zdecyduje się zrobić film na podstawie tej historii, to będzie koniec komedii w światowym kinie. Ale dla wrocławskiego prokuratora Jacka K. ta sprawa była życiowym dramatem, a dla polskiego wymiaru sprawiedliwości wstydliwą kompromitacją. Dziennikarze owego prokuratora złośliwie nazwali „gryzli”.

Palec czy noga?

Przez 10 lat prokurator był ciągnany po sądach za to, że pewnej nocy na środku ulicy we Wrocławiu ugryzł w palec pewną panią. Palec owej pani nie zginął się dłużej niż siedem dni - orzekli fachowcy z medycyny sądowej. A prawo karne mówi jasno: naruszenie czynności narządu ciała na czas powyżej dni siedmiu to poważne przestępstwo. Palec to w końcu narząd ciała. I to także ważny! Zresztą, dla prawa karnego nie ma znaczenia, czy palec to, czy noga, dajmy na to, jakiegoś restauratora skatowanego przez gangsterów wymuszających haracz. Czy palec kobiety od prokuratora, czy noga restauratora od gangsterów - paragraf ten sam. Pierwszy! Artykuł 157 Kodeksu karnego. Do pięciu lat więzienia.

Organ w ustach

A było to tak... W nocy z 6 na 7 lutego 1998 r. pani Alina i prokurator K. bawili się na zakrapianych alkoholem imprezach. Każde na swojej. W różnych miejscach i w różnym towarzystwie.

Ich drogi zeszły się o północy na przejściu dla pieszych przy ul. Swobodnej, niedaleko dworca PKP. Gdy pani Alina ze znajomymi przechodzili przez pasy, nadjechał prokurator. Prowadził jego znajomy, bo on wypił kilka kieliszków. Nie wiedzieć czemu doszło do scysji. Jak to po alkoholu bywa, trudno ustalić, kto zaczął. Według pani Aliny - prokurator. Prokurator twierdził, że to któryś z towarzyszy pani Aliny wałnął pięścią w maskę auta.

Awantura rozgorzała na dobre. W pewnym momencie palec pani Aliny znalazł się w prokuratorskich ustach. Mięśnie żwaczy, kierujące pracą szczęk, zareagowały natychmiast. Ta jedna impulsywna, idiotyczna decyzja mięśni żwaczy kosztowała pana prokuratora lata kariery. Co gorsza, nadjechał patrol policjantów, a prokurator Jacek K. naubliżał im.

Kazali kiwać palcem

Dekadę zajęło prokuratorowi K. wyjaśnienie sądowi, że mięśnie żwaczy działały bez konsultacji ze swoim właścicielem. Że on sam z ich idiotyczną reakcją na palec w ustach nie ma nic, ale to zupełnie nic wspólnego. Tak czy siak, palec pani Aliny i prokuratorskie mięśnie stały się jednymi z najlepiej zbadanych organów w dziejach dolnośląskiej medycyny sądowej.

Eksperti kazali pani Alinie kiwać palcem, a gdy mówiła im, że boli, wpisywali ów fakt do „protokołu oględzin”. Konsylia najwyższej klasy fachowców z różnych dziedzin medycyny analizowały zachowanie mięśni żwaczy. Ostatecznie orzekli, że mogły same zacisnąć się na palcu, nie pytając prokuratora K. o zgodę.

Wyrok: niewinność. Za ubliżanie policjantom: warunkowe umorzenie. Marcin Rybak

Nasza rodzina nie jest na sprzedaż, nie chcemy nią kupczyć na Instagramie

Maja Bohosiewicz w Pudelku Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Jakub Żulczyk wyruszył w podróż

Pisarz do niedawna był związany z dziennikarką Adrianą Prodeus, z którą doczekał się córki Hanny. Teraz miejsce krytyczki filmowej zajęła znacznie od niego młodsza didżejka Kasia Golomska. Na profilu pisarza pojawiła się seria zdjęć z wyprawy wzdłuż Stanów Zjednoczonych, w której partnerowała mu urodziwa blondynka.

Patricia Kazadi poznała swą idolkę

Prezenterka i wokalistka przebywa w Stanach Zjednoczonych, gdzie ładuje baterie przed kolejną edycją „Must Be The Music”. W Nowym Jorku poznała swoją idolkę – piosenkarkę Ciare, z którą dane jej było popląsać na parkiecie. „Ciara, jesteś tak inspirującą kobietą, artystką i matką” – podpisała 37-latkę wspólne zdjęcie.

Karolina Gilon wyrzeźbiła swój brzuch

Na początku roku przyszło na świat pierwsze dziecko prezenterki, a świeżo upieczona mama zapowiadała, że chce szybko wrócić do formy. Teraz postanowiła zaprezentować efekty. Zamieściła na Instagramie nagranie, na którym pokazuje swój płaski brzuch i, jak sama mówi, „chwali się nim, bo Instagram też jest od tego”. „Osiem miesięcy zajęła mi praca nad brzuchem! Trochę to trwa, więc jeśli myślicie o przyszłym lecie, to ja bym już teraz się za to zabierała” – podpisała nagranie.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



WASP. Sieć szpiegów

Ale Kino+ HD, 20:10

Rok 1990. Pilot René González (Édgar Ramírez) przystaje się z Kuby do USA. Nie jest jednak dysydem. Na Florydzie wiąże się z WASP Network – organizacją zwolenników Castro, szpiegami przenikającymi do struktur zwalczających kubański reżim.

Życie po zagładzie ludzkości

HISTORY, 21:00

Jak wyglądałaby nasza planeta, gdyby zabrakło na niej ludzi oraz jak zmieniłaby się przez kolejne dni, tygodnie, miesiące, lata czy milenia od zniknięcia człowieka. Autorzy filmu próbują znaleźć odpowiedzi na te pytania w oparciu o wiedzę ekspertów.

Pomost

BBC First, 21:00

Jenna Coleman jako detektyw Ember Manning rozpracowująca serię niepokojących zdarzeń w położonym nad jeziorem rodzinnym mieście. Czy pożar hangaru na łodzi, śmierć dziennikarki badającej kulisy sprawy zaginięcia kobiety oraz nielegalny związek dwudziestokilkulatką z dwiema nieletnimi dziewczynami mogą być ze sobą powiązane?

Bergerac

BBC First, 22:15

Detektyw Jim Bergerac (Damien Molony) zostaje wciągnięty w śledztwo dotyczące morderstwa kobiety. Sprawa zmusza go do konfrontacji z demonami przeszłości i ponownego odkrycia śledczej intuicji.

KRZYŻÓWKA NR 160

Poziomo:

- 3) kraj w Afryce, obecnie Burkina Faso,
10) polski serial z Wiesławem Gołasem,
11) bada podwodny świat,
12) surowiec na świecę,
14) mały okręt patrolowy,
15) niepomyślność, zły los,
16) Trynidad i ..., kraj na Karaibach,
19) prototyp dla sztuki starożytnej,
23) lekkomyślna i ryzykowna wyprawa,
27) film w reżyserii Romana Polańskiego,
28) bryndza, oscypek lub pecorino,
29) kwiaty kojarzone z Holandią,
30) imię Bullock, aktorki z USA,
33) pływa po morzach i oceanach,
37) gwarancja wypłacalności dłużnika,
38) wytwarza ciąg powietrza w awionetce,
39) nakrycie głowy ułana, giwer,
40) dawna gospoda, karczma,
41) rzemieślnik wytwarzający broń palną,

Pionowo:

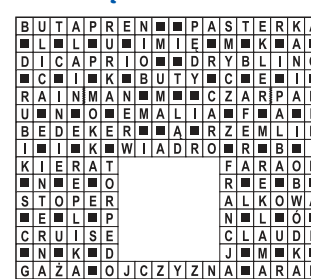
- 1) małżeńską niewierność,
2) laufer na szachownicy,
3) strata poniesiona z powodu braku doświadczenia,
4) wczesna msza w adwencie,
5) kosmita z amerykańskiego serialu,
6) formacja roślinna w Ameryce Południowej,



- 7) satelitarna na balkonie,
8) drzewo liściaste o białej korze,
9) ósemkowy format książki,
13) wierzbą o srebrzystych baziach,
17) jacht Leonida Teligi,
18) szeroki u utracjusza,
20) „Wierna ...”, powieść Żeromskiego,
21) August, były prymas Polski,
22) barwne zjawisko na niebie,

- 24) gigant z wyspy Rodos,
25) nigdy nie dochowa sekretu,
26) kotlet mielony w menu,
30) ubezpiecza kolumnę wojska,
31) wielki ssak morski,
32) na czele wyższej uczelni,
34) imię Karolaka, aktora z „Lis-tów do M.”,
35) azjatycki drapieżnik z rodziny kotów,
36) zabawki z Danii.

ROZWIĄZANIE NR 159



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzisiaj działaj śmiało, ale słuchaj intuicji. Horoskop dzienny zapowiada, że wskaże Ci ona właściwy kierunek. Trzymaj się obranej drogi.

Ryby (19.02 - 20.03)

Czas na odpowiedzialność. Nie wszystko wymaga Twojej kontroli. Horoskop na dziś to wskazówka, by obdarzać ludzi większym zaufaniem.

Baran (21.03 - 19.04)

Nie przejmuj się niepowodzeniami, jakich możesz doświadczyć. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że jutro nie będzie po nich śladu.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje dziś zagrają pierwsze skrzypce. Horoskop dzienny wyraźnie podpowiada, by nie bać się okazywać uczuć bliskiej osobie.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Zaskoczysz wszystkich swoją pomysłowością. Horoskop na dziś zapowiada, że ludzie wokół popatrzą na Ciebie z dużym uznaniem.

Rak (22.06 - 22.07)

Zorganizuj przestrzeń wokół siebie. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że porządek i stabilizacja w domu dadzą spokój w sercu.

Lew (23.07 - 22.08)

Uśmiech otworzy dziś każde drzwi. Horoskop dzienny wróży, że toś może zaprosić Cię do ciekawego projektu. Warto rozważyć tę propozycję.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja nie zawiedzie. Uważaj tylko na zbyt gwałtowne reakcje. Horoskop na dziś mówi, że jedno słowo za dużo może sporo kosztować.

Waga (23.09 - 22.10)

Czas na zmianę kierunku. Drobną decyzją zaważy na przyszłości. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że dobrze na tym wyjdiesz.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca przyniesie Ci dzisiaj sporo satysfakcji. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by nie zapominać jednak o krótkim oddechu.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Pojawi się szansa na nową znajomość. Horoskop na dziś podpowiada, by otworzyć się na nie, nawet jeśli czujesz niepewność...

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Marzenia są bliżej niż myślisz. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że dziś Twoja wrażliwość stanie się największą siłą.

1000 kilometrów rowerem przez Alpy

Artur Bogacki
Artur.Bogacki@polskapress.pl

Ponad tysiąc kilometrów rowerem po wysokich Alpach, cztery i pół dnia jazdy non stop, bez wsparcia, niemal bez snu. Bikepackingowy wyścig MTB Alps Divide w 2025 roku wygrał Zbigniew Mossoczy z Zabierzowa. Dla 52-letniego przedsiębiorcy to kolejna w dorobku niesamowita impreza kolarska.

W ciągu ostatnich piętnastu lat startował ponad trzydzieści razy w różnych wyścigach wieloetapowych MTB na świecie, między innymi Yak Attack w Himalajach, Crocodile Trophy w Australii, Brasil Ride w Ameryce Południowej czy legendarnym Absa Cape Epic w RPA. Od kilku lat ściga się również w bikepackingowych zawodach ultra (jazda bez wsparcia organizatorów), zwyciężył w pierwszej edycji kultowej już Wisły1200, ma na koncie wygrane w Carpatia Divide, SuperCarpatii, Montenegro Mountain Madness w Czarnogórze, Gran Guanche Trail na Wyspach Kanaryjskich, ukończył też na podium bardzo trudny Trans Balkan Race.

- Mam predyspozycje do sportów wytrzymałościowych. Wybieram zawody, które są dla mnie ciekawe i emocjonujące. Lubię jeździć w górach. Przez wiele lat startowałem w jednodniowych wyścigach, potem w etapówkach MTB. Ostatnio dołożyłem bikepackingowe górskie zawody ultra, to

mnie teraz najbardziej kręci - mówi Zbigniew Mossoczy.

Alps Divide to prawdziwe wyzwanie. Do pokonania było 1050 kilometrów z francuskiego Menton na Lazurowym Wybrzeżu nad Morzem Śródziemnym - głównie przez Francję, częściowo przed Włochy i Szwajcarię - do Thonon-les-Bains nad Jeziorem Genewskim. Jazda była przez wysokie Alpy, z łącznym przewyższeniem ponad 30 000 metrów, z wymagającymi podjazdami o długości 20-40 kilometrów. Najwyższy punkt trasy to Col de Sommeiller - 3000 m n.p.m. Są bardzo strome fragmenty, z ponad 30-procentowym nachyleniem, po których nie da się normalnie jechać. Trasa poprowadzona była między innymi po wysokogórskich pieszych szlakach, wiele odcinków jest tam po prostu nieprzejezdnych. Rower górski - ważący z ekwipunkiem ponad 20 kg - trzeba wtedy pchać pod górę lub wręcz nieść.

Cztery i pół dnia jazdy, tylko trzy godziny snu

Mossoczy trasę pokonał w cztery dni 11 godzin i 49 min. Drugi na mecie Brytyjczyk Josh Ibbett stracił do niego 1 godzinę 53 min, a kolejny zawodnik, Belg Benjamin Schmetz - 9 godz. i 5 min. Wyścig ukończyło 55 osób - nieco ponad połowa zgłoszonych, niektórzy jechali nawet 9 dni.

- Przed startem miałem dylemat, czy jechać ciągiem z małą ilością snu, czy spać każdej nocy i jechać szybciej, bardziej wypoczęty, głównie w dzień, podzi-



Zbigniew Mossoczy: Mam 52 lata i cieszę się, że nadal jestem w stanie rywalizować z młodszymi

wiając wspaniałe widoki - opowiada Mossoczy. - Pod koniec drugiego dnia, na pierwszym chekpoincie, byłem drugi, z niewielką stratą do lidera. Wiele osób jadących na początku przede mną już pierwszej nocy zatrzymało się, aby przespacerować kilka godzin. Odezwała się wtedy chętka rywalizacji, miałem szansę na dobry wynik. Zaczęłem się ścigać. Drugiej nocy stanąłem tylko raz, na 15-minutową drzemkę, żeby zresetować głowę. Rano sprawdziłem na trackingu swoją pozycję - jechałem pierwszy, godzinę przed Joshem, który zatrzymał się gdzieś tej nocy, aby przespacerować się i odpocząć. Byłem bardzo zadowolony.

Mossoczy korzystał z tego, że jego organizm toleruje bardzo długą jazdę, nawet bez snu. Aż

trudno uwierzyć, że pierwszy w miarę normalny odpoczynek miał dopiero trzeciej nocy, po ponad 60 godzinach i prawie 700 kilometrach jazdy. Spał... trzy godziny w schronisku. W komfortowych warunkach przeczekał burzę, wysuszył ubrania. Ruszył o godzinie 6 rano.

- Dogoniłem Josha, chwilę porozmawialiśmy, wjechaliśmy razem do pierwszego miasteczka. On stanął w sklepie uzupełnić zapasy, a ja pomknąłem dalej w dół. Już mnie nie dogonił - relacjonuje Mossoczy.

I dodaje: - Ten dzień minął szybko, po spaniu w komfortowych warunkach jechało mi się świetnie. Kolejnej nocy już nawet się nie zatrzymywałem, bliskość mety mnie motywowała. Ostatni dzień za to ciągnął się strasznie, podjazdy były bardzo

męczące, pogoda znowu w kratkę. Tuż przed północą byłem nad Jeziorem Genewskim, dojechałem jako pierwszy. W dużej mierze wygrałem dzięki temu, że mało spałem. Josh jechał porównywalnie, ale więcej czasu poświęcił na postoje i odpoczynek.

Taki wyścig trzeba samemu ogarnąć

Taki rajd oczywiście nie jest dla każdego miłośnika roweru. Ważne jest nie tylko przygotowanie fizyczne, ale również mocna psychika i doświadczenie. Trzeba wiedzieć, jak rozłożyć siły, jaki sprzęt i ubrania zabrać, jak zaplanować przejazd i zaopatrzenie w jedzenie i wodę.

- Jedziemy bez żadnego wsparcia od organizatorów, tylko według tracka wgranego

do urządzenia GPS - mówi Zbigniew Mossoczy. - Nie jest to taki typowy wyścig, że w dzień jeździsz, w nocy śpisz, a wszystko pilnują organizatorzy. Trzeba o to zadbać samemu. To ogromna satysfakcja dać radę to wszystko ogarnąć i jeszcze walczyć o zwycięstwo. Prawdziwa przygoda. Plusem jest czas spędzony na rowerze, jazda w wysokogórskim terenie z pięknymi widokami.

Mossoczy podkreśla, że bardzo ważne jest też przygotowanie mentalne: - Im dłużej się jeździ, tym trudniej utrzymać motywację. Pojawiają się problemy, kryzysy. Pogoda w górach jest zmienna i daje w kość, pada deszcz, jest zimno. Z tego powodu wiele osób zrezygnowało. Nie dojechali do mety, choć fizycznie pewnie daliby radę.

Jaką imprezą ma następną w terminarzu?

Jest wiele bikepackingowych wyścigów MTB, które go interesują - w Turcji, Grecji czy Kirgistanie i tradycyjnie rodzima Carpatia Divide.

- Cały czas jestem aktywny, jeżdżę dla zdrowia i przyjemności. Oczywiście każdy ma inne predyspozycje i preferencje, ja lubię długie dystanse. Mam 52 lata, a to nie jest już wiek, w którym jeszcze będę się rozwijał (śmiech). Celem jest, by utrzymać pewien poziom i czerpać radość z jazdy. Czuję się świetnie i cieszę się, że nadal jestem w stanie rywalizować z młodszymi na wysokim poziomie - mówi.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANS/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

Handlowe

SPORT I REKREACJA

ROWERY używane tanio, 508-436-420.

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA RTV, anteny, bezpłatny dojazd, tel. 888-032-998

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

motofakty.pl

Motoryzacja na wysokich obrotach

motofakty.pl

Dla dorosłych seks, dla dzieci Koszmarek, no i horror „To”

Anna Czerny-Marecka
Kino

Od 17 października w kinach sieci Multikino premierowo będzie można zobaczyć komedię „Seks dla opornych” oraz animację „Koszmarek”. Poza tym obejrzymy film „Sirat” i horror „To”.

Komedia „Seks dla opornych” pomoże odpowiedzieć na pytanie czy związek z długim stażem oznacza kres namiętności, czy może dopiero wtedy rodzi się prawdziwa bliskość?

Film inspirowany przebojową sztuką teatralną „Seks dla opornych” autorstwa Michele Riml, która podbiła serca milionów widzów w całej Polsce, to wzruszająca opowieść o odnawianiu się na nowo, odkrywaniu swoich potrzeb i sztuce kochania, która nie ma terminu ważności.

Fabula: Basia (Ilona Ostrowska) i Grzegorz (Piotr Adamczyk), małżeństwo z 25-letnim stażem, zmagają się z rutyną i gasnącą namiętnością. Ich życie intymne stało się przewidywalne, a rozmowy o pragnieniach i fantazjach dawno zeszły na drugi plan. Zdeterminowana Basia postanawia działać - namawia męża na weekend w ekskluzywnym hotelu SPA i uzbrojona w poradnik „Seks dla opornych” próbuje rozpalić dawny ogień namiętności. Nieoczekiwane spotkanie z młodym i pewnym siebie Maksem



„Koszmarek” to propozycja Multikina dla dzieci

(Mikołaj Matczak), szefem Grzegorza, i jego spontaniczną, seksowną partnerką Domi (Helena Englert) sprawia, że ich pobyt nabiera nieoczekiwanego tempa, pełnego napięcia i pokus.

Miły Koszmarek

Druha propozycja na nadchodzący weekend to animacja „Koszmarek”. Na wielkim ekranie widzowie zobaczą miłego typka o imieniu Koszmarek, który jest jednym z wielu potworów stworzonych przez zwirowanego profesora w mrocznym zamczysku na szczycie wyniosłej góry. Robi co może, by chronić

swych potwornych przyjaciół przed uprzedzeniami mieszkańców pobliskiego miasteczka. Gdy w okolicy pojawia się podupadający cyrk z ekscentrycznym Dyrektorem na czele, Koszmarek po raz pierwszy w życiu stanie oko w oko z człowiekiem! Dyrektor zapragnie zrobić z niego gwiazdę swojego objazdowego show. Koszmarek jednak zamiast straszyć ludzi za pieniądze, spróbuje się z nimi przyjaźnić. Niestety, ich strach ma wielkie oczy, szczególnie gdy odkrywają, że w zamku roi się od najróżniejszych „kreatur”.

Odjazdowy „Sirat”

23 października w ramach cyklu „OFFowe Kino z Lotto” w Multikinie widzowie będą mogli zobaczyć produkcję „Sirat”.

Fabula: Ojciec (światny Sergi López) rozpaczliwie szuka córki na nielegalnych, pustynnych imprezach rave’owych w Maroku. Po kilku dniach tułaczki trafia na bandę kolorowych outsiderów i wraz z nimi zmierza tuż pod granicę z Mauretanią, gdzie sytuacja wymyka się spod kontroli...

Powrót „To”

W październiku w kinach sieci Multikino na widzów czeka kultowy horror „TO”. Do filmu będzie dołączony specjalny 5-minutowy materiał, zawierający behind-the-scenes z powstawania „Welcome to Derry” oraz krótki wywiad z reżyserem „TO” Any Muschiettim.

Fabula: Kiedy w mieście Derry w stanie Maine zaczynają znikać dzieci, grupa dzieciaków musi stawić czoła swoim największym lękom. Na ich drodze staje nikczemny klaun o imieniu Pennywise, który zapisał się na kartach historii jako morderca lubujący się w zadawaniu bólu. Film oparty jest na motywach niezwykle popularnej powieści Stephena Kinga pod tym samym tytułem, która przeraża czytelników od dziecięcości.

KRÓTKO

SZCZECIN

Wystawa obrazów Dekkerta



Zamek Książąt Pomorskich zaprasza do Galerii Gotyckiej na wystawę przygotowaną w związku z przypadającą w 2025 roku 160. rocznicą urodzin Eugena Dekkerta, niemieckiego malarza, tworzącego głównie pejzaże, jednego z najbardziej rozpoznawalnych artystów związanych ze Szczecinem. MARA

SŁUPSK

Polska Szkoła Plakatu

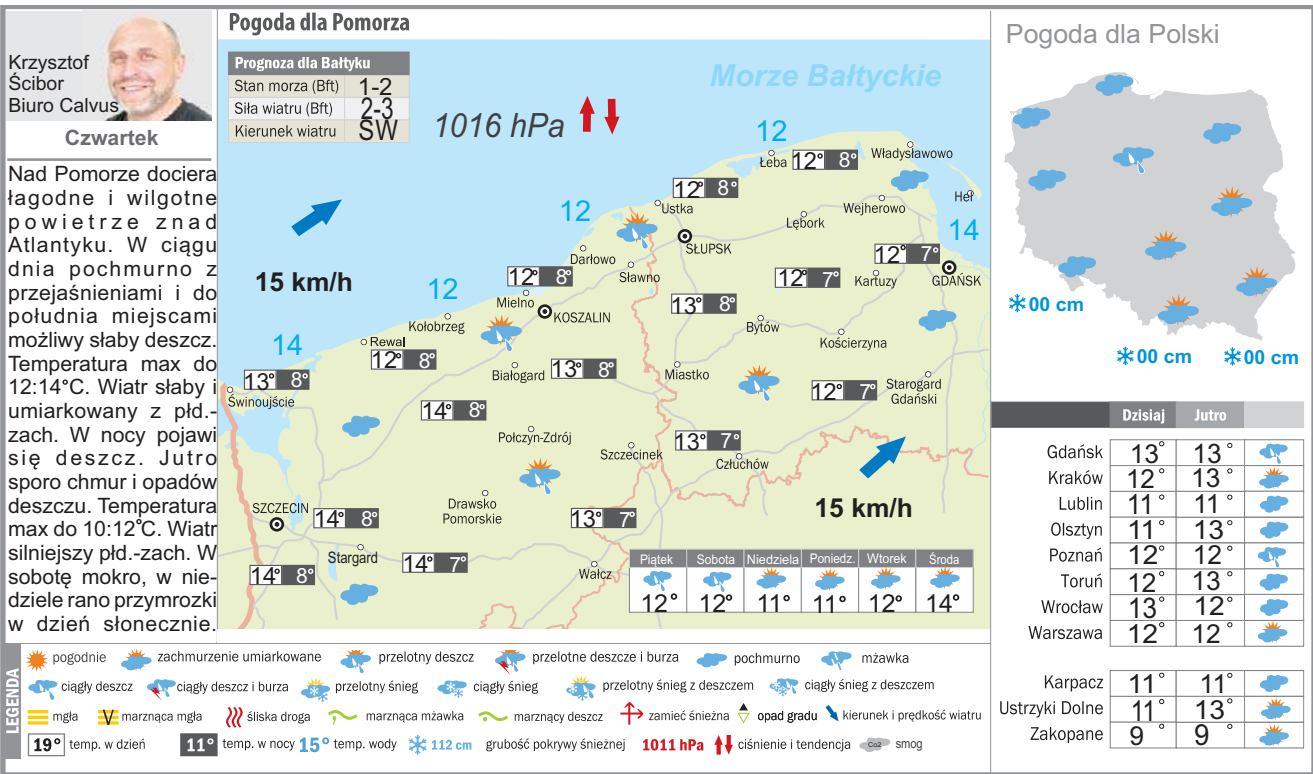
Muzeum Pomorza Środkowego zaprasza 21 października o godzinie 12 do Herbaciarni w Spichlerzu na wernisaż wystawy „Polska Szkoła Plakatu XXIX. Zapomniane filmy. Od Wiktora Górki do Wiesława Wałkuskiego”.

Wystawa prezentuje ponad trzydzieści plakatów zaprojektowanych do filmów polskich, amerykańskich, angielskich, czechosłowackich, francuskich, węgierskich, hiszpańskich, wschodnio-

nieckich, bułgarskich, rumuńskich, japońskich i australijskich.

Autorami i twórczyniami plakatów są np. Witold Dybowski, Jakub Erol, Wiktor Górka, Maria „Mucha” Ichnatowicz, Andrzej Klimowski, Marzena i Jacek Kawalerowicz, Eryk Lipiński, Marian Nowiński, Marek Płoz-Doliński, Andrzej Pągowski, Wiktor Sadowski, Waldemar Świerzy, Henryk Waniek czy Wiesław Wałkuski. MARA

POGODA



SŁUPSK

Noc Bibliotek z wyzwaniem



Miejska Biblioteka Publiczna w Słupsku zaprasza 18 października o godz. 14.30 na Noc Bibliotek, Odbędzie się Rodzinny Quest Biblioteczny - wspólna zabawa w rozwiązywanie bibliotecznych zagadek. Warunkiem wzięcia udziału w zabawie jest zarejestrowanie swojej „drużyny” (maksymalnie 4 osoby, nie musi być to rodzina, mogą to być przyjaciele i znajomi, można też brać udział indywidualnie) poprzez wysłanie maila na adres konkursy@mbp.słupsk.pl. Należy podać: wymyśloną nazwę swojej grupy, liczbę osób, nr tel. do kontaktu, imiona oraz wiek. Czas do 17 października do godz. 13:00. MARA

Rewelacyjna młodzieżowa reprezentacja Polski!

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W 4. kolejce eliminacji mistrzostw Europy do lat 21, reprezentacja Polski w kapitalnym stylu rozbiła - na stadionie „Stadsparksvallen” w Jönköping - Szwecję aż 6:0.

Trzy najlepsze drużyny turnieju finałowego, który odbędzie się w 2027 roku w Albanii i Serbii, będą reprezentować Europę na Igrzyskach XXXIV Olimpiady w Los Angeles w 2028 roku.

Bilans selekcjonera Jerzego Brzęczka w młodzieżowej reprezentacji Polski jest wręcz znakomity. Cztery mecze, cztery zwycięstwa, 15 strzelonych goli oraz żadnego straconego przez swoich młodych podopiecznych. W ostatnim wyjazdowym starciu znów jego drużyna zachwycała, ale takiego rozmiaru naprawdę mało kto się spodziewał ze Szwecją.

Hat-trickiem popisał się kapitan zespołu, młoda wschodząca gwiazda Rakowa Częstochowa, Tomasz Pieńko, a po jednym голу dołożyli również bardzo utalentowani Kacper Urbański Antoni Kozubal i Marcel Krajewski.

- Mam młodych zawodników i mam nadzieję, że lodu nad głowami zarówno u nich, jak i u całego sztabu nie zabraknie. Musimy być świadomi tego, co nas czeka za miesiąc. Oczywiście trzeba się z tego cieszyć, bo razem ze sztabem mamy niesamowitą satysfakcję. Dziękuję sztabowi trenerskiemu i medycznemu oraz wszystkim zaangażowanym osobom za wykonaną pracę, która przynosi efekty - podsumował po meczu selekcjoner Jerzy Brzęczek.



FOT. PAP/JAREK PRASZKIEWICZ

Pieńko popisał się hat-trickiem w starcu ze Szwecją, a po голу dorzucili Urbański, Kozubal i Krajewski

Internet reaguje na fantastyczny wynik

- Nie wierzyłem w pana, panie Brzęczek. Totalnie się pomyliłem. Nie spodziewałem się, że wyciągnie pan z tego pokolenia aż tyle i pokaże tak wspaniały futbol. Z poczuciem wielkiej radości po obejrzeniu tej kadry piszę: przepraszam - podkreślił i przeprosił dziennikarz Tomasz Cwiąkała na portalu X (dawniej Twitter), odnosząc się do fali krytyki, jaka spadła na selekcjonera, gdy obejmował i prowadził dorosłą reprezentację. Wówczas, po wywalczeniu awansu na mistrzostwa Europy, Jerzy Brzęczek został zwolniony przez ówczesnego prezesa związku, Zbigniewa Bońka.

- Piękny mecz. Dominacja absolutna. Brawa dla trenera i drużyny - podsumował spotkanie ze Szwecją wspomniany Boniek, który uległ te kilka lat temu medialnej presji.

- Potężna młodzieżówka pana trenera Jerzego Brzęczka. Duma - napisał Mateusz Borek.

(za jakiś czas) Zmieniamy szyld, bierzemy Roberta Lewandowskiego i jedziemy dalej! - stwierdził Michał Pol w kontekście potencjalnego awansu na igrzyska olimpijskie.

- Cezary Kulesza w roli prezesa PZPN podjął już wiele niefortunnych decyzji personalnych, ale wybór Jerzego Brzęczka na selekcjonera kadry U-21 - choć tak nieoczywisty -

na razie okazuje się strzałem w dziesiątkę. Po czterech meczach jego kadencji trudno nie zachwycić się postawą „młodzieżówki” - podkreślił dziennikarz Radosław Przybysz z portalu Meczyki.pl

- Jurek Brzęczek robi świetną robotę. Mam nadzieję, że tym razem covid nie nadejdzie - napisał z przekąsem Wojciech Kowalczyk.

Reakcja Brzęczka na szóste goła

Brzęczek bardzo żywiołowo reagował przy linii praktycznie przez cały wyjazdowy mecz. Do takiego stopnia, że po trzecim trafieniu (szóstym ogółem!) Tomasza Pieńki... apelował do piłkarzy o koncentrację. Na niespełna siedem sekund przed końcem rywalizacji!

- Panowie, gramy do gwizdka! - ryknął selekcjoner Brzęczek do swoich młodzieżowych podopiecznych na... 7 sekund przed końcem wyjazdowej rywalizacji ze Szwecją (6:0).

Aktualna tabela grupy eliminacji do młodzieżowego Euro

W eliminacyjnej grupie do młodzieżowych mistrzostw Europy Biało-Czerwoni prowadzą w tabeli, choć tylko dzięki lepszemu bilansowi zdobytych bramek wyprzedzają Włochów, którzy mają tyle samo punktów.

1. Polska U21 - 12 punktów
2. Włochy U21 - 12 pkt
3. Czarnogóra U21 - 6 pkt
4. Macedonia Płn. U21 - 3 pkt
5. Szwecja U21 - 3 pkt
6. Armenia U21 - 0 pkt

Mecz Polska U-21 - Włochy U-21 odbędzie się już za miesiąc, 14 listopada.

©©

LGP w skokach narciarskich. Nasza kadra na austriackie Hinzenbach

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. W najbliższy weekend, 18-19 października, już po raz piąty w tym sezonie czekają nas emocje w skokach narciarskich.

Na 90-metrowym obiekcie wchodzącym w skład kompleksu Energie AG-Skisprung Arena w austriackim Hinzenbach odbędą się bowiem zawody z cyklu Letniej Grand Prix. Trener Maciej Macusiak ogłosił 6-osobowy skład reprezentacji Polski na tę imprezę. W Górnej Austrii zobaczymy: Macieja Kota, Dawida Kubackiego, Kamila Stocha, Pawła Wąska, Aleksandra Zniszczoła i Piotra Żyłę.

Wszyscy panowie już skakali i punktowali w tegorocznym cyklu Grand Prix. Największym nieobecnym jest Kacper Tomasiak. 18-latek w czasie zawodów w Hinzenbach będzie rywalizował w finale Letniego Pucharu Kontynentalnego 2025 w niemieckim Klingenthal, gdzie

stawką jest nie tylko triumf w tegorocznej edycji drugoligowego cyklu, ale i dodatkowe miejsce startowe na początek olimpijskiego sezonu w Pucharze Świata - obejmujący zawody w Lillehammer, Falun, Ruce, Wiśle, Klingenthal i Engelbergu.

W Hinzenbach odbędą się dwa konkursy indywidualne. Sobotnie zawody rozpoczną się o godz. 14.15, a niedzielne półgodziny wcześniej. Wspomniany finał Letniego Grand Prix 2025 w Klingenthal zaplanowano na 24-26 października.

Liderem cyklu jest Austriak Niklas Bachlinger, który ubierał 362 punkty i wyprzedza Japończyków: Sakutaro Kobayashiego (317 pkt.) i Naoki Nakamurę (280 pkt.). Tuż za nimi jest nasz Dawid Kubacki (261 pkt.), a w czołowej „dziesiątce” są jeszcze: Kamil Stoch (6. miejsce = 229 pkt.) i Maciej Kot (7. miejsce = 203 pkt.).

Piotr Żyła jest czternasty (149 pkt.), Aleksander Zniszczoł - osiemnasty (116 pkt.), a Paweł Wąsek zajmuje odległe 75. miejsce (6 pkt.).

©©



FOT. ANDRZEJ BANAS

Dawid Kubacki zajmuje czwarte miejsce w klasyfikacji generalnej LGP. Do lidera traci 101 punktów

Polskie szachistki mistrzyniami Europy po raz drugi w historii!

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SZACHY. Polskie szachistki pokonały Azerbejdżan 2,5:1,5 i zdobyły złoty medal drużynowych mistrzostw Europy w gruzińskim Batumi. To drugi tytuł mistrzowski naszych pań w historii.

Kobieca reprezentacja, prowadzona przez arcymistrza Marcina Dziubę, była rozstawiona w turnieju mistrzowskim z numerem 2 (średni ranking 2397), za gospodarzem - Gru-

zją (2452), a przed Ukrainą (2379).

W ostatnim dniu całej imprezy o sukcesie naszej ekipy zdecydowała Oliwia Kiołbasa, która na trzeciej szachownicy, grając białymi, pokonała Gulnar Mammadową. Pozostałe partie zakończyły się remisami - Aliny Kaszlińskiej z Chanim Balajajewą, Aleksandry Malcewskiej z Gowhar Bejdullajewą i Klaudii Kulon z Ajah Allahwerdijewą. W drużynie występowała także Monika Soćko, która grała we wszystkich pięciu drużynach,

które zdobyły dla Polski medale.

W 5-gwiazdkowym „Grand Bellagio Batumi Convention & Casino Hotel”, srebrny medal Ukraina, a brązowy przypadł ekipie Niemiec, która na konie rywalizacji przegrała z broniącą tytułu Bułgarią (ostatecznie 4. miejsce).

Punkty dla reprezentacji Polski zdobyły: Kaszlińska - 6,5 (z 9 partii - czwarte miejsce indywidualnie na pierwszej szachownicy), Malcewska - 6 (9 - piąta lokata na drugiej szachownicy) - obie wystąpiły

we wszystkich meczach, Kiołbasa - 5,5 (8 - pierwsza lokata na trzeciej), Soćko - 3,5 (6) oraz Kulon - 2 (4).

Warto podkreślić, że Kaszlińska i Soćko nie doznały porażki w turnieju.

Dotychczas polskie szachistki czterokrotnie stawały na podium drużynowych mistrzostw Europy - w 2005 roku, w Göteborgu, również były bezkonkurencyjne, grając w składzie: Iweta Radziejewicz, Monika Soćko, Jolanta Zawadzka, Joanna Dworakowska i Marta Zielińska.

Srebrne medale biało-czerwone zawodniczki wywalczyły z kolei w 2007 roku w Heraklionie i cztery lata później, w greckim Porto Carras, natomiast brązowy krążek zdobyły w 2013 roku w Warszawie. Zmagania w 2015 i 2017 roku kończyły na czwartym miejscu.

Przed dwoma laty (Budva - Czarnogóra), naszym paniom zabrakło do medalu raptem pół punktu...

W Batumi, w turnieju open, najlepsza była Ukraina, a Polska została sklasyfiko-

wana na 13. miejscu wśród 40 uczestniczących drużyn. Bez porażki zakończył zmagania nasz znakomity arcymistrz Radosław Wojtaszek, który zgromadził 5 punktów w 8 partiach, co dało mu siódme miejsce na pierwszej szachownicy.

W drugich z rzędu Drużynowych Mistrzostwach Europy zabrakło lidera krajowego zestawienia Jana-Krzysztofa Dudy, który postanowił odpocząć od występów w szachach klasycznych.

©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Krzysztof Ropski: Chcemy wygrać po raz trzeci z rzędu

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. Świt Szczecin przerwał zły okres w II lidze. Po trzech porażkach z rzędu spadł do strefy spadkowej, ale teraz notuje znacznie lepszą serię.

I jest już blisko ligowej czołówki. - Nie przyjmujemy teraz narracji, że Kafarski jest fajny, a po porażkach słaby - mówił po ostatnim zwycięstwie Tomasz Kafarski, trener Świtowców. - Znamy swoją wartość, znamy nasze atuty. Dla nas kluczową postacią jest Krzysiu Ropski. Jego powrót dużo nam dał.

W ostatnim meczu udało się Wam efektywnie pokonać wicelidera - Podhale Nowy Targ. Krzysztof Ropski, napastnik Świtu: Po wygranej na stadionie Hutnika Kraków każdy z nas jeszcze bardziej uwierzył w siebie, więc z dużymi nadziejami czekaliśmy na spotkanie z wiceliderem. Wiedzieliśmy z kim gramy, docenialiśmy to, że Podhale po 11 kolejkach nie doznało porażki. Cieszymy się, że stało się to na naszym boisku.

Szybko otworzyliście wynik - po przemyślanej, widowiskowej akcji.

Fajnie udało nam się z Mikołajem Lebedyńskim wyjść wyżej, skupić na sobie uwagę obrońców z Nowego Targu, ale też trzeba docenić to, że Grzesiu Aftyka wyczuł, kiedy wbiec w wolną przestrzeń. Podobna zresztą bramka padła w Krakowie - zagranie z środka, Grzesiu wyszedł na samą stronę i potrafił to skończyć.



Krzysztof Ropski

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Druga bramka to tzw. cud-malina. Piłka szła od linii bocznej podaniami i w końcu trafiła do Pana.

Cieszy, że potrafimy takie akcje przeprowadzić. Koledzy wymieniali piłkę od nogi do nogi aż w końcu trafiła do mnie. Ja miałem zadanie umieścić ją w siatce, co też się udało. Na początku drugiej połowy trochę się cofnęliśmy, ale też realizowaliśmy swoje zadania. Czekaliśmy na kontrę i tak szansę miał Damian Ciechanowski. Od stanu 3:0 kontrolowaliśmy już ten mecz do końca.

Po trzech porażkach z rzędu - teraz Świt ma serię trzech nieprzegranych spotkań. Jest duży apetyt, by iść za ciosem? Oczywiście. Mamy już dwa zwycięstwa z rzędu, więc chcielibyśmy odnieść te trzecie. Wiemy, że przed nami wyjazd na ciężki teren - na boisko Podbeskidzia Bielsko-Biała. Każdy z nas zdaje sobie sprawę, że przed nami trudne zadanie, ale chęci są ogromne. Na pewno w Bielsku się nie położymy.

Widać, że i Pan nadrabia zaległości w strzeleckich statystykach w ostatnich spotkaniach i boiskowej walki Pan nie unika, co widać po podbitym oku.

Na początku sezonu ominęło mnie kilka spotkań z powodu kontuzji, a przecież wiem, jakie są oczekiwania wobec mnie. Niedawno wróciłem do drużyny, znów gram od początku i w tych ostatnich trzech meczach zdobyłem trzy bramki, a my wygraliśmy dwa spotkania. Wszyscy chcemy więcej, więc solidnie pracujemy dalej. ©©

SPORT I ZDROWIE

Potrzebna krew O Rh+ dla chorego Rafała Wójcika.

Olimpijczyk z Sydney, uczestnik MŚ i ME, wielokrotny medalista MP - od ponad roku choruje na czerniaka złośliwego. W tym momencie konieczne są transfuzje krwi O Rh+. Wszyscy chętni mogą zgłaszać się do Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa na al. Wojska Polskiego w Szczecinie i zadeklarować oddanie krwi na potrzeby Rafała Wójcika (na zdj.).



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

PIŁKA NOŻNA

Duet trenerski Jarosław Włodarczyk i Maciej Wyganowski poprowadzi zespół Wybrzeża Rewal w rozgrywkach III ligi. Klub niedawno rozstał się z Łukaszem Korzańskim, a zastąpił go jego asystentami.

Portowcy walczą o mundial

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. Kamil Grosicki, Hussein Ali oraz Rajmund Molnar wciąż zachowują szanse na udział w przyszłorocznych Mistrzostwach Świata w USA. Przed nimi - walka o baraże.

Kamil Grosicki podczas październikowego cyklu reprezentacyjnego miał szansę zagrać towarzysko z Nową Zelandią oraz o eliminacyjne punkty z Litwą. W tym pierwszym meczu nie pojawił się na boisku, w Kownie zagrał w samej końcówce. Obecnie kapitan Pogoni Szczecin ma na koncie już 98 występów w kadrze (17 bramek, 24 asysty). Możliwe, że już w listopadzie dołączy do tzw. „Klubu 100”, czyli piłkarzy, którzy mają tyle występów w pierwszej reprezentacji Polski.

Powołani do kadry byli też byli Portowcy - Kacper Kozłowski (Gaziantep FK) i Jakub Piotrowski (obecnie Udinese), ale w sprawdzianie z Nową Zelandią nie zachwycili.

Polacy są na 2. pozycji w grupie G. Holandia ma 3 punkty więcej, a przed nimi 2 ostatnie



Kamil Grosicki ma już 98 występów w kadrze Polski

FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW/POLSKA PRESS

serie. W listopadzie Białe-Czerwoni podejmą Holendrów i zagrają na Malcie. Wszystko jednak wskazuje, że Polska zajmie 2. miejsce w grupie i o mundial będzie walczyć w marcowych barażach. Listopadowe spotkania będą mieć jednak znaczenie i mogą zapewnić naszej kadrze lepsze rozstawienie przed barażami.

Do kadry Węgier drugie powołanie otrzymał nowy napastnik Pogoni - Rajmund Molnar. We wrześniu oba spotkania oglądał z trybun, a w październiku łapał się do kadry meczowej, ale selekcjoner Marco

Rossi nie wpuścił go na boisko w meczach z Armenią i Portugalią. Węgrzy tracą 5 punktów do Portugalii, a przed nimi jeszcze mecze w Armenii i u siebie z Irlandią, która do Węgrów traci tylko punkt.

Dla Węgrów najlepszy scenariusz to wygrana w Armenii i jednocześnie zwycięstwo Portugalii w Dublinie. W ten sposób - 2. pozycja - gwarantująca baraże byłaby zapewniona kolejką przed końcem.

Dużo ciekawsza jest sytuacja Husseina Aliego. Obrońca zagrał dla Pogoni już 3 spotkania (w 2 wchodził z rezerwy),

nic specjalnego nie pokazał, ale w kadrze Iraku jest podstawowym graczem.

Ali urodził się w Malmö, grał dla szwedzkich młodzieżowców, ale w dorosłej piłce zdecydował się grać do ojczyzny rodziców. Zagrał cały mecz z Indonezją i 55 minut z Arabią Saudyjską. Gdyby Irakijczycy pokonali Arabię na wyjeździe - mieliby awans na mundial zapewniony, ale padł remis.

Irak już w poprzednim etapie azjatyckich eliminacji świętowałby awans, gdyby nie dwa niespodziewane remisy ze słabym Kuwejtem.

W listopadzie Irakijczycy rozegrają dwumecz ze Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi. Jak go wygrają - przejdą do interkontynentalnych barażów, które będą rozegrane w marcu.

Ali ma już na koncie 22 występy w kadrze i 1 gola.

Pomocnik Adrian Przyborek po raz pierwszy dostał powołanie do kadry U21, ale nie zagrał w meczach z Czarnogorą i Szwecją. Polacy oba mecze wygrali i razem z Włochami prowadzą w eliminacjach do ME. I właśnie z Włochami zmierzą się 14 listopada na Stadionie im. Floriana Krygiera w Szczecinie. ©©

Dla kariery zmienił Sopot na Stargard

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

KOSZYKÓWKA. Aleksander Jęch ma 21 lat i aż 217 cm wzrostu. W ekipie pierwszoligowej PGE Spójni Stargard na razie jest objawieniem startu rozgrywek.

Po ostatnich meczach chwalił go trener Marek Popiołek, ale zasłużenie, bo najmłodszy gracz pierwszej rotacji Spójni - wnosił dużo dobrego do gry. W meczu z Kotwicą Kołobrzeg Jach zdobył 10 punktów i miał 8 zbiórek. Z ŁKS - ustanowił swój rekord strzelecki - 14 punktów, a z Opolem zanotował 3 bloki.

- Bardzo dobrze czuję się w Spójni. Mam zaufanie od trenera, mam zaufanie u kolegów. Czego chcieć więcej? - mówi pochodzący z Pabianic zawodnik. Przez ostatnie trzy sezony związany był z Treflem Sopot,



Aleksander Jęch

FOT. SPOJNIA STARGARD/TOMASZ BURAKOWSKI

w Sopocie. Wybrał Spójnię Stargard.

- Zmiana otoczenia ma wpłynąć na rozwój mojej kariery. Mam spore ambicje, chciałbym przeskoczyć do grania o coś w ekstraklasie, więc dlatego wybrałem Spójnię, gdzie ambicje są duże, a ja mogłem liczyć na dużo minut na parkiecie. Myślę, że to dobry wybór - uczyć się mierzyć z większymi wymaganiami wobec siebie, grać na wynik - mówi środkowy. - Nie jest łatwo, ale mam w Spójni wsparcie. Klub stara się mi pomóc, otrzymałem dietetyczne wskazówki, siłownia cały czas jest do mojej dyspozycji. Nie ograniczam się tylko do treningów zespołu, ale pracuję dużo indywidualnie - dodaje o swoim przygotowaniu fizycznym.

Straszy zasięgiem ramion (blokami), nie pęka przed walką o zbiórki, ale też grozi rzutami z dystansu, co w przy-

padku polskich wysokich zawodników wciąż kuleje.

- Potrafię rzucać, co zawdzięczał swojemu pierwszemu trenerowi, który dostrzegł we mnie taką umiejętność. W Spójni nikt z tym nie robi problemów - mówi Jęch. - Nie przywiązuje specjalnej uwagi do statystyk indywidualnych, jak wynik jest korzystny dla drużyny, ale znów chciałbym być liderem w blokach.

Spójnia sezon rozpoczęła od porażki, ale trzy kolejne mecze wygrała. Przed nią sobotni mecz w Bydgoszczy, a starcie z Astorią to taki prestiżowy bój czołowych ekip.

- Potencjał drużyny jest bardzo duży, a ja widzę, że z meczu na mecz wygląda to coraz lepiej. Wiadomo, że zawsze coś można poprawić, ale systematycznie idziemy do przodu. Zaczęliśmy pechowo, było sporo kontuzji w drużynie, ale sytuacja się poprawia - dodaje Aleksander Jęch. ©©